Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4. Adres dla telegr.: „Sera“ Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 193. Telefon Administracyi 1201.

# GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-ej rano („Gazeta Poranna“) i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

| | | | |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 2 K 50 h. | z dwukrotną | 3 K — h. |
| kwartalnie | 7 „ 50 „ | wysyłką | 9 „ — „ |
| rocznie | 30 „ — „ | pocztową | 36 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 978. Lwów, czwartek dnia 7. listopada 1912. Rok II.

## Lwów, 7. listopada.

Kalendarzyk:

Dziś 7 listopada (czwartek) rz.-kat.: Herkulana. — Gr.-kat.: Markijana.

Wschód słońca o g. 6·24 r., zachód słońca o g. 3·52 po południu.

Prognoza na dziś:

Galicya wschodnia: Pochmurno, śnieg, nieco chłodniej, ożywiony wiatr.

Galicya zachodnia: Pogodnie, bez opadów, mróz, półn.-wsch. ożywiony wiatr.

## PROF. DR. WOODROW WILSON.

**Lwów, 7 listopada**

*Tertius gaudet*... Profesor Wilson został prezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Czwartego marca 1913 obejmie rządy w Białym Domu i rozdawać pocznie tradycyjne *shake hands* gratulującym mu współobywatelom. Z wspaniałego pałacu waszyngtońskiego ustąpi okrągły i solidny Taft, do redakcyi swego tygodnika „Outlook“ wróci Teddy Roosevelt...

Dwóch „republikanów“ się kłóciło, a skorzystał trzeci, „demokrata“. Dwóch starych, wytrawnych lisów rzuciło się na siebie z całym impetem, zatarasowało sobie wzajem drogę do prezydentury, a zostawiło wolną furtkę trzeciemu.

Stronnictwo republikańskie, które jeszcze Abraham Lincoln spoił w organiczną całość, ta *grand old party*, straciło kierującą rolę w polityce amerykańskiej. Ster rządów przeszedł w ręce rywalizującej z nim z coraz większem szczęściem partyi demokratycznej.

Krótkie telegramy, które nadeszły dotąd do Europy, przynoszą jedynie rezultat wyborów. Nie otrzymaliśmy jeszcze obszerniejszych relacyi z kampanii wyborczej, wieści o tem, do czego się zobowiązał Wilson wobec pryncypałów wielkich organizacyi politycznych, wobec „bossów“ partyjnych; jeszcze nie wiemy, czy dr. Wilson, przeciwnik kapitału, co na amerykańskie przetłómaczone znaczy przeciwnik trustów — hasła tego użył jako środka agitacyjnego, czy nie rzuci go niebawem do rupieciarni (boć przecież takie rzeczy dzieją się nietylko w Ameryce); nie wiemy, czy „Tammany Hall“, ta wielka sieć organizacyjna, obejmująca „politykierów“ amerykańskich i uzależniająca bieg polityki od nastrojów, panujących w zakamarkach „Wall Street“ — dzielnicy, w której króluje niekoronowany i nieoficyalny władca Stanów, John Rockefeller i gdzie ma siedzibę giełda — czy te wszystkie sfery przyczyniły się do olbrzymiej większości, jaką zyskał przeciwnik trustów i taryf cłowych dr. Wilson, czy też wybór jego dokonał się mimo woli magnatów giełdowych.

Wiemy na razie tylko, że nowy prezydent Stanów otrzymał 408 głosów, natomiast obaj byli prezydenci skupić zdołali dla siebie tylko nieznaczną liczbę głosów. Roosevelt miał ich 104, Taft zaś tylko 11...

Partya republikańska przegrała kampanię już z chwilą, kiedy jawnym stał się w niej rozłam i rozdwojenie na stronników Tafta i zwolenników Roosevelta.

Roosevelt, który przed czterema laty ustąpił z prezydentury, zaproponowawszy na swego następcę swego najlepszego przyjaciela Tafta, był z początku bardzo lojalnym wobec ostatniego prezydenta Stanów. Wróciwszy do zawodu dziennikarskiego, któremu dawniej z namiętnością się oddawał i stworzywszy ze swego tygodnika jedno z najpoważniejszych pism Nowego Jorku, zadowolił się rolą protektora i doradcy.

Nagle ku największemu zdziwieniu wszystkich wystąpił z wiosną bieżącego roku na konwentach stronnictwa republikańskiego z miażdżącą krytyką rządów Tafta. Oczywista rumor powstał niebywały. „Teddy“ (tylko Roosevelt ma imię; imienia Tafta i Wilsona lud nie zna) *redivivus!* Prąd elektryczny przebiegł masy! Widowisko nie lada zapowiadało się milionom większych i mniejszych b u s i n e s s m e n ó w! Teddy, uwielbiony pułkownik Dzikich Jeźdźców, polityk z cwikierem na nosie a lassem na bawoły na plecach, dyplomata, ujeżdżający niezgorzej prawdziwego c o w b o y a rumaka, ojciec księżniczki Alicyi, mistrz reklamy i sensacyi — na widowni! W masach zakotłowało...

Wtem rozchodzi się wieść: Teddy występuje z partyi, zakłada nowe stronnictwo!

I rzeczywiście, 11 lipca pojawia się na 24 piętrze „Metropolitan Building“ olbrzymi transparent, a na nim nazwisko nowego stronnictwa: *National Progressive Party.*

Rozpoczyna się walka z republikanami i jej widomą głową, Taftem, prowadzona z taką forsą, do jakiej zdolny jest tylko Roosevelt. Dr. Aleksander Salkind opowiada w swych „Americanach“, jakie formy przybierała ta walka. Każde zgromadzenie „progresistów“ n. p. kończyło się takim efektem: na olbrzymiej płachcie ujawniał się przy pomocy filmu wielki Teddy, a gramofon ochrypłym głosem obwieszczał wiernym słowa pułkownika i redaktora „Outlooka“.

* * *

Lecz jednego brak było Rooseveltowi: organizacyi partyjnej, której nie sposób w kilku tygodniach stworzyć i — pieniędzy.

Bez kwestyi „ideowość“ walki wyborczej, zaznaczona w „programach“ kandydatów, odgrywa i w Stanach Zjednoczonych pewną rolę. Lecz stokroć większy wpływ ma sam fundusz wyborczy. W Europie koszta wyborów — by się tak wyrazić — przepadają; w Stanach uważa się je za kapitał zakładowy, doskonale się przez kilka lat procentujący, bo dostarczający partyi szeregu posad, dostaw i t. d.

Jeżeli n. p. wybór prezydenta Stanów kosztuje 20 milionów dolarów, t. j. sto milionów koron — to stronnictwo, które ten olbrzymi kapitał rzuca na bystre flukta agitacyi, doskonale obilcza, ile procentu w razie wygranej ta lokacya kapitału przyniesie, ile urzędów zostanie przez to obsadzonych, jednostek zaopatrzonych, ile zostanie wybudowanych prywatnych kolei, wydanych koncesyi i t. d.

Bo i ten charakterystyczny fakt trzeba mieć na uwadze: w Ameryce polityka jest kwestyą bytu, a nie tylko wyrazem przekonań, sumą zainteresowania sprawami publicznemi. Zwycięzca obsadza wszystkie urzędy swoimi ludźmi.

Jeżeli więc wczoraj zwyciężył Wilson, to z nim razem na przeciąg czterech lat zyskała warunki bytu cała partya demokratyczna. Pierwszym czynem zwycięzcy jest pooddalać cały aparat urzędniczy swego poprzednika, od szefa biura po sługę — i porozdzielać wszystkie urzędy między swych stronników.

Na tem zasadza się przyczyna tej bezprzykładnej gorączki, która opanowuje masy amerykańskie przed każdym wyborem.

Wyborca nie tylko wybiera kandydata, lecz sam zyskuje lub traci warunki bytu.

Oczywista to stanowisko przesunąć musi pojęcie „programu“ politycznego kandydata na rzecz ubocznych, często kroć nic wspólnego z zasadami politycznemi nie mających względów.

I dlatego też najbardziej postępowy kraj na świecie jest świadkiem najreakcyjniejszych objawów wyborczych, dlatego korrupcya jest tu naturalnym środkiem przedwyborczej agitacyi, dlatego też nie program kandydata decyduje, lecz potrzeby i ambicye tych, dla których wybrany ma być przez czas jakiś posłusznem narzędziem, pomostem do karyery, zysków, posad.

I dlatego wreszcie „program“ dla Wilsona, a to, co robić będzie musiał jako prezydent Stanów — to dwa nieprzystające do siebie a może nawet rozbieżne prądy.

Nie partya dla wybranego, lecz wybrany dla partyi — oto dewiza amerykańskiej polityki, której dotychczas wszyscy prezydenci, nie wyłączając Roosevelta i Tafta, ulegali.

Chyba, że prof. dr. Woodrow Wilson uczyni wyłom w tej uświęconej długą tradycyą „zasadzie“.

## FORMUŁKA HR. BERCHTOLDA.

**Lwów, 7 listopada.**

Wrzawa, jaka się podniosła w opinii austryackiej i zagranicznej z powodu onegdajszego „exposé“ austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych hr. Berchtolda, dowodzi raz jeszcze, że w polityce nie tyle znaczy co się powiedziało, jak raczej kiedy się powiedziało? Niema tam bowiem absolutnie nic nowego, tem mniej zaś niespodzianego, a że Austrya nie dąży do terytoryalnych nabytków na Bałkanach, że nie będzie się sprzeciwiała rozszerzeniu granic zwycięskich państewek, ale że potrafi z całą energią bronić swoich interesów, to są rzeczy od dawna znane, postanowione i tak proste i same przez się rozumiejące się, że trudno zrozumieć, jak minister austryacki mógłby ich nie powiedzieć?...

Więc w znaczeniu codziennej ciekawości w „exposé“ hr. Berchtolda nie ma nic nowego....

Ale ministrowie wogóle, a w szczególności ministrowie spraw zagranicznych, bardzo rzadko mówią coś nowego, najczęściej chyba wtenczas, kiedy np. jest nie do uniknienia wojna, a z tego względu można być hr. Berchtoldowi tylko wdzięcznym, że zdołał uniknąć „nowości".

A jeżeli mimo to jego „exposé" jest pierwszorzędnym wypadkiem politycznym, który zwraca uwagę swoich i zagranicy, to przyczyną jest czas i ton, w jakich zostało wypowiedziane.

Czas — wiadomo jaki: nastrój, wywołany nagłemi zwycięstwami przeciwników Turcyi, spowodował, że uwaga powszechna jest naprężona, jak skóra na bębnie, na której głośnem echem odbija się najlżejsze uderzenie. A uderzenie hr. Berchtolda w tonie było bardzo silne, zwłaszcza, że siłę jego powiększył jego nagłem przyspieszeniem, wypowiedzeniem „exposé" wbrew zwyczajom parlamentarnym jeszcze przed mową tronową.

Był to doskonały sposób nadania słowom swoim nacisku, któryby nie uszedł uwadze Europy, ale przyspieszenie owo miało z pewnością wzgląd inny: chęć ubieżenia mocarstw innych, szczególnie Francyi, w określeniu stanowiska względem kwestyi bałkańskiej. Hr. Berchtold powiedział swoje słowo, zanim oficyalnie pojawiła się trzecia formułka Poincarégo, a ponieważ pomiędzy nim a nieoficyalną dotychczas treścią owej formułki niema zasadniczych sprzeczności, przeto cała ta grupa faktów ma następujące znaczenie: Jeżeli Europa chce mówić o kwestyi bałkańskiej, to Austrya się zgadza, ale w tej rozmowie nie kto inny będzie miał głos pierwszy, tylko Austrya, która pierwsza postawiła nienaruszalną tezę i zaprasza do rozmowy każdego, kto się na nią godzi.

Ten ton właśnie wielkiej samodzielności, ta próba odgrywania kierującej roli w koncercie europejskim, jest niewątpliwie drugą charakterystyczną cechą onegdajszego exposé, nowością w polityce zagranicznej Austro-Węgier.

Poza tem, poza ową zasadniczą jego nutą pogodzenia się z tem, iż „status quo" na Bałkanach nie da się utrzymać, czytając „exposé" hr. Berchtolda niejako „pomiędzy wierszami", można się w niem doszukać pewnych interesujących rzeczy.

A więc widzimy stamtąd, że Włochy są bardzo wyczerpane wojną trypolitańską i pragną za każdą cenę pokoju, skoro potrafiły zasłużyć aż na taką pochwałę ze strony Austryi, jakiej im hr. Berchtold udzielił, wyciągając wniosek słuszny, że wobec stanowiska Włoch można uważać trójprzymierze za wzmocnione.

O Niemczech jest tyle wzmianki i to pośredniej, co o trójprzymierzu. Ale nie zgadzamy się z tymi, co temu faktowi przypisują zbyt wielkie znaczenie. Raczej pochodzi to ze zbiegu okoliczności, iż „exposé" odnosi się treścią przedewszystkiem do kwestyi bałkańskiej i ma za cel wywarcie wpływu na nią, a Niemcy odgrywają w niej stosunkowo małą, przeważnie pośrednią rolę.

Natomiast uderza wyraźne i rozmyślne usunięcie Francyi na plan drugi. Wprawdzie hr. Berchtold oddaje pochwały zabiegom Poincarégo około zlokalizowania wojny, ale potem, mówiąc o porozumieniu Austryi z innemi państwami, w jakiem postępowano w kwestyi bałkańskiej, wspomina o Anglii, nawet o Rosyi, ale nie wspomina o Francyi. A więc natarczywość, z jaką Poincarè chce być kierownikiem dyskusyi mocarstw o kwestyi bałkańskiej, zraziła hr. Berchtolda, który to pierwszeństwo radby widzieć w swoich rękach.

Bardzo interesujący jest także ustęp, odnoszący się do Rumunii. Jest to właściwie stwierdzenie sojuszu jej z Austro-Węgrami, tak, że odtąd cokolwiek Rumunia zrobi w kwestyi bałkańskiej, będzie musiało pójść też na karb i odpowiedzialność Austro-Węgier.

Słowem, sumując wszystkie wrażenia, jakie daje „exposé" hr. Berchtolda, otrzymujemy wynik następujący: hr. Berchtold postawił swoją własną formułkę do porozumienia w sprawie bałkańskiej, formułkę uszanowania interesów austro-węgierskich. Do jej urzeczywistnienia, poza trójprzymierzem, znalazł sobie pomocnicę w Rumunii, nadto ma zamiar liczyć się ze zdaniem i Anglii i Rosyi nawet, jednak nie pozwoli, aby ktokolwiek, szczególnie jak w tym wypadku Francya, narzucał mu swoje zdanie...

---

## W ZAGROŻONEJ STOLICY.

(*Oryginalna korespondencya „Gazety Wieczornej"*)

**Konstantynopol**, 5 listopada.

Od kilku dni zaledwie przywożą rannych, a już zapełnione są nimi szpitale stałe i improwizowane, mieszczące się w szkołach, siedzibach władz i niektórych ambasadach. Wszystkich łóżek jest jednak razem kilka tysięcy zaledwie, a ranni napływają dziesiątkami tysięcy. Po całych dniach spędzonych na zmokłej deszczem i krwią ziemi z pola walki, po kilkudniowej podróży w wagonach towarowych prawie bez pożywienia, nie mówiąc już o opiece lekarskiej, przybywają biedacy do tak bardzo upragnionego celu. Ale jakież rozczarowanie ich tu czeka! — W braku miejsca umieszczają ich „na razie" w koszarach na gołej podłodze, gdzie przy panującym tu od początku kampanii bezładzie zupełnie się o nich zapomina.

Od czasu wybuchu wojny przybyło około piętnastu tysięcy rodzin, zamieszkałych na terenie walk. Z całym swoim ruchomym majątkiem, składającym się przeważnie z pary wołów i wozu, przyszli szukać schronienia w stolicy. Znaleźli je na dużych dziedzińcach meczetów, pod gołem niebem, zupełnie bez ochrony przed padającym prawie bezustannie deszczem i dotkliwem zimnem.

Rozczulający wprost jest widok zakapturzonych matek tureckich, szukających synów w każdej grupce rannych, przejeżdżających ulicą, dopytujących się o nich w szpitalach i koszarach.

Komunikat oficyalny o klęsce, poniesionej pod Lüle-Burgas i Wize, starający się pocieszyć opinię, nie wywołał wielkiego wrażenia. Wszak z niczem już się tu tak nie liczą, jak z klęskami, a komunikat tylko to powiedział, czego się już wszyscy przedtem domyślali. Nie ulega wątpliwości, że Turcy i w Czataldży nie długo potrafią się trzymać. Już w najbliższych dniach oczekuje się tu armii, zdezorganizowanej głodem, nieporządkiem i nieszczęściem.

Prawdopodobieństwo rozruchów stało się bardzo wielkie. Opowiedział mi pewien inżynier, pracujący na trasie Konstantynopol-Czerkeskiejny, że bezhołowie w zaprowiantowaniu jest kompletne i nawet w sztabie generalnym tylko temu przypisują wszystkie klęski. Na całe pożywienie otrzymują żołnierze dziennie zaledwie kawałek chleba a często i tego nie. Armie zjednoczone mają w głodzie najlepszego sojusznika, a Europejczycy tutejsi najniebezpieczniejszego wroga.

Ambasady i konsulaty mocarstw potęgują jeszcze panujący niepokój, polecając wszystkim jaknajspieszniej opuścić miasto. — Prócz tego wszystkie gmachy publiczne, bronione przez żołnierzy okrętów stacyjnych, oraz stojące w Złotym Rogu okręty transportowe, dostały polecenie przyjmowania na czas krytyczny obywateli państw europejskich. O godzinie 7 wieczór dzielnica europejska, zresztą tak ruchliwa, jest jak wymarła. Naprężenie jest olbrzymie i opanowało umysły najbardziej optymistyczne.

HENRYK GRUNBERG.

---

## Obrazki bałkańskie.

### Przyszły gubernator.

(*v*) Najpopularniejszym w całej Bułgaryi człowiekiem jest chyba obecnie Ratko Dmitrijew. Mówi się ogólnie, że zwycięski jenerał z pod Kirkkilisse zostanie z pewnością mianowany namiestnikiem zdobytych na Turcyi prowincyi. Jemu głównie — powiadają — zawdzięcza armia bułgarska swój tryumf. On to przez szybkość decyzyi unicestwił wszystkie zamysły Nazima baszy.

Dmitrijew ma dziś lat 50, pochodzi z ludu. Był kiedyś w latach 80-tych duszą sprzysiężenia przeciw Aleksandrowi Battenberskiemu i musiał za *regime* Stambułowa Bułgaryę opuścić. Jest znakomitym militarystą i strategikiem. Nazywają go bułgarskim Suworowem i wróżą świetną przyszłość.

### Nerwowy minister.

(*v*) Belgradzki korespondent „Temps'a" ogłasza ciekawą rozmowę, jaką miał z serbskim ministrem rolnictwa, Stojanowiczem. Minister powiedział między innemi: „Nie zgodzimy się żadną miarą na pośrednictwo Europy. Przed trzema tygodniami była Turcya zbyt dumna, aby zwracać uwagę łaskawą na nasze noty, choć my żądaliśmy tylko uznania tych praw, które nam kongres berliński za warantował. Dziś się sytuacya zmieniła: Na polu zginęło nietylko *status quo*, ale i nasze dawne żądania. Dziś mamy inne, ale niepomiernie — większe!"

A dalej ciągnął pan minister srodze już poirytowany: „S k ą d i d l a c z e g o A u s t r y a u z u r p u j e s o b i e p r a w o p o d n o s z e n i a p r e t e n s y i c o d o p r z y s z ł e g o u r e g u l o w a n i a s w y c h s t o s u n k ó w z S e r b i ą. Dla nas istnieje tylko zasada w z a j e m n o ś c i. Austrya żąda od nas korzyści gospodarczych i my także żądamy ich od Austryi. Chcemy wolnych dróg dla naszych towarów zagranicą! Nie pojmujemy wprost, jak można stawiać kwestyę inaczej"!

### Nosy i... „nosy".

(*v*) Jak wiadomo, Czarnogórcy mają jedną namiętną manię kolekcyonerską: zbierają z pasyą nosy tureckie i idą o zakład co do ilości oderżniętych na nieprzyjaciołach okazów. Kieszenie poległych Czarnogórców są zawsze wypełnione takimi miłymi obrzynkami. W regule. Ciekawszy jeszcze widok przedstawiała kieszeń generała Boszkowicza. Były w niej dwojakiego rodzaju nosy: kilka prawdziwych, zdobytych na niewiernych, jeden zaś „nos" — z papieru. „Nosa" tego dostał Boszkowicz od Nikity za to, że oddziały jego zbyt wiele strat ponosiły w walkach. Ambitnemu generałowi ten „nos" jednak tak przypadł do serca, że odebrał sobie życie.

### Straty i siły Bułgarów.

(*v*) We wszystkich ostatnich walkach ponieśli Bułgarzy, zdaje się, większe straty, niż się dotąd wydawało.

Mają widocznie bardzo wiele wyłomów w szeregach, bo zwrócili się najpierw o pomoc do Serbii i ta posłała im całą swoją drugą armię w sile 40 tysięcy ludzi, następnie zaś przyspieszyli pobór rekruta z roku 1912 i 1913. — Będzie ich około 50 tysięcy, a jeśli do tego dołączymy 10

tysięcy Macedończyków i tyleż rezerwistów, otrzymamy razem sumę 70 tysięcy rezerwy, którą Bułgarya ma dziś do dyspozycyi. Zdaje się jednak, że to wojsko, wobec mnożących się coraz bardziej znaków pokojowych, prochu już nie powąchają.

**Patryotyczna matka.**

Z Belgradu donoszą: W środę przywieziono tu z placu boju zwłoki studenta uniwersytetu paryskiego, a porucznika rezerwy, Popovica, który zginął pod Prepolacem, prowadząc oddział ochotników do ataku na szańce tureckie. Na dworcu kolejowym zebrały się tłumy nieprzejrzane do oddania hołdu zwłokom młodzieńca. W chwili, gdy duchowieństwo zanuciło psalmy żałobne, matka Popovica zbliżyła się do grona duchownych i bez łez w oczach, ale głosem cichym, że ledwie można było dosłyszeć jej słowa rzekła:

— Bądźcie łaskawi, zaprzestańcie pieśni żałobnych za duszę mego syna. Boć bardziej przystoi w tej chwili, aby koledzy jego zaśpiewali: „U boj, u boj srbine" (Do boju, do boju Serbowie!) Sądzę, że każda matka powinna w ten sposób odprowadzać do grobu syna, który poległ w boju za ojczyznę...

Scena ta wzruszyła do łez wszystkich jej świadków i jest przedmiotem rozmów całego miasta. Pogrzeb Popovica zamienił się w ogromną manifestacyę patryotyczną.

---

## Encyklopedya polska.

(v) Od lat kilku krakowska Akademia Umiejętności wytęża energiczną działalność i mobilizuje wszystkie siły naukowe, aby doprowadzić do skutku dzieło, które będzie największem i najowocniejszem, jakiego kiedykolwiek w kulturze polskiej dokonano. Złączy i zobrazuje w jedną całość dzieje cywilizacyi polskiej, ukaże jej pochód przez wieki, da *resumé* stanu dzisiejszego i pogląd na wieki przeszłe. Przedziwna kooperatywa! Wszelakiej dyscypliny augury podały sobie ręce: (dwustu ich jest z górą) i pracują nad realizacyą wielkiej myśli. A dzieło, które z tej pracy powstanie — będzie ostatnim wyrazem naszej wiedzy o Polsce: Encyklopedyą polską.

Wiadomo, że nie mamy dotąd uczciwej encyklopedyi. Stary Orgelbrand był ongi bardzo rzetelnie opracowany, lecz już od półwieku jest przestarzały, mało używana encyklopedya Orgelbranda nie wchodzi w rachubę jako popularna, zaś „Wielka Encyklopedya Ilustrowana" jest ciągle *in statu nascendi* i według dowcipnego powiedzenia nigdy do Polski nie dojdzie. Encyklopedya Akademii Umiejętności braku tego nie zastąpi, nie będzie bowiem leksykonem we właściwem słowa tego znaczeniu; nie zachowa alfabetycznego układu i nie nada się do podręcznego użytku.

Chodzi o co innego: o syntetyczne przedstawienie naszego dorobku kulturalnego na wszystkich polach, o zobrazowanie naszego udziału w pochodzie cywilizacyjnym ludzkości... Czyż może być zamiar piękniejszy, czyż może być przedsięwzięcie potrzebniejsze, a zarazem trudniejsze?

Nic też dziwnego, na hasło, dane przez Akademię, wzięła się do pracy cała nauka polska, że niema dziś pracowni uczonego i niema warsztatu badacza, w którymby nie sposobiono się do pracy nad wspólnem dziełem.

Ukazały się przed kilku dniami dwa początkowe tomy: tom I. i druga część tomu IV., traktujące o początkach kultury słowiańskiej. Całość liczyć będzie 25 tomów i zajmie ogółem 500 arkuszy druku. Składać się będzie z 19 wielkich działów, z których każdy jest zasadniczą gałęzią polskiego bytu cywilizacyjnego. Działy I.—VI. będą jakby wstępem do dziejów kultury polskiej, omówią przyrodnicze ramy, w których się miało zawrzeć historyczne życie Polski, przedstawią historyę języka, archeologię, praehistoryę.

Dział VI — to właściwie dzieje Polski. od zaczątków państwa polskiego poprzez rozbiory aż do r. 1831. Złożą się nań trzy obszerne tomy.

Dział VII obejmie to wszystko, co podpada pod pojęcie geografii historycznej.

W dziale VIII — statystyka finansowa, handlowa, rolnicza, przemysłowa dawnej i dzisiejszej Polski. Stosunki gospodarcze polskie w ich dziejowym rozwoju przedstawi dział IX, ustrój prawny i społeczny Rzeczypospolitej opracują jego znawcy w dwu tomach działu X.

Dzieje Kościoła w Polsce, oświata, szkoły — każda z tych dziedzin naszej pracy cywilizacyjnej otrzyma fachowe, wyczerpujące opracowanie w trzech następnych działach. Folklor i etnografia, ubiory polskie, obyczaj, życie i dom — to znowu żywe plastyczne przedmioty, około których obracać się będzie praca autorów działu XIV. W dziale XV — historya wojen i wojskowości, w dziale XVI — tz. umiejętności historyczne pomocnicze: dyplomatyka, paleografia, sfragistyka, numizmatyka. Wreszcie literatura i sztuka polska (XVII—XVIII) w czterech sporych tomach zawarta i nakoniec historya nauk (XIX).

Wobec silnych podstaw finansowych i wzorowej organizacyi, wobec wytężonego pośpiechu z jakim wre praca i wobec nazwisk, które w niej biorą udział, przypuszczać należy, że niedługo w ciągu najbliższych lat otrzymamy z rąk Akademii wiekopomne wydawnictwo. I będzie to *Monumentum aere perenius* zaiste! Nie zdobyła się na taką syntezę swej pracy i taki rachunek sumienia dotychczas nauka żadnego narodu w nowszych czasach, choć próby były i są czynione. Encyklopedya polska, jeśli się plan zamierzony powiedzie, będzie mogła być wzorem i przykładem. I tego w chwili rozpoczęcia wydawnictwa należy najgoręcej życzyć inicyatorom!

*

Pierwsze podstawy finansowe powstały ze solidarnej ofiarności senatu uniwersytetu krakowskiego i funduszów akademii umiejętności. Senat uniwersytecki na wniosek prof. Ulanowskieeo przeznaczył na ten cel części dochodów z drukarni uniwersyteckiej, akademia umiejętności zagwarantowała pokrycie reszty wydatków, które w ogólnem przewidywaniu wyniosą kilkaset tysięcy koron. Akademia umiejętności w Krakowie, objąwszy kierunek nad wykonaniem wielkiego zamiaru, powołała do życia komitet redakcyjny, na którego czele stanął odrazu Michał Bobrzyński, później zaś, po jego ustąpieniu, prof. Stanisław Smolka. Czynności sekretarza komitetu objął prof. Stanisław Estreicher.

Komitet zwrócił się do kilkunastu uczonych z prośbą o wypracowanie planu poszczególnych działów. Gdy projekty ich były gotowe, rozpoczęła się „mobilizacya sił naukowych". Wykonanie encyklopedyi wymagało zebrania w wspólne zadanie naukowe stu kilkudziesięciu uczonych. Dbano o to, by każdy przedmiot w poszczególnym dziale uzyskał najkompetentniejszego badacza i równocześnie, by te specyalne, fachowe oświetlenia sprzęgły się w zgodną nić przewodnią obrazu. Łatwo sobie wyobrazić na ile trudów i przeszkód mimo to natrafiać musieli organizatorowie wydawnictwa. Pojawiły się działy lub fragmenty działów, nigdy dotychczas w nauce polskiej nie dotykane. Komitet redakcyjny musiał wyszukać

---

Odcinek „Gazety Wieczornej" z d. 7 listopada 1912.

19)

**STEFAN ŻEROMSKI**

# WIERNA RZEKA

**POWIEŚĆ.**

(Ciąg dalszy).

— W tej chwili, kiedy trzeba stanąć, — a on jeden wie, kiedy trzeba, — napewno nie zdradzi i wszystko weźmie na siebie. Sto razy go wypędzą, to on tam wlezie za drzwi i nasłuchuje, czeka. Tylko ja głos podniosę, on przy mnie. Gdyby mię napadli, będzie bronił do ostatniego. On jest pewny. Zresztą, na najgorszy moment, mam tu jeszcze jednego obrońcę.

— Gdzie?

— A tu, — oświadczyła z uśmiechem, wyciągając z kieszeni szerokiej sukni dwustrzałowy pistolet.

— Któż go pani dał? — zapytał Odrowąż.

— Tatko.

— I tylko taką zostawił pani obronę?

— Tatko powiedział, żeby dopiero w najostatniejszej chwili, jeżeliby kto siła napadał. A przedewszystkiem tatko kazał bronić się do ostatniej chwili kobiety polskiej godnością.

— Polskiej kobiety godnością...

— Myśli książę, że to nic nie znaczy? Już tu miałam nieraz przykład. A powiem jeszcze jeden sekret, bo to księcia pana uspokoi. Mam tu jedną wspólniczkę. Tylko to trzeba w tajemnicy trzymać, bo bez tego źlebyśmy tu wyglądali.

— Zachowam tajemnicę...

— No, to powiem. Jest tu karczma w szczerem polu, o jakie ćwierć wiorsty ode dwora, stoi na krzyżowych drogach. Siedzą w tej karczmie żydy. Dawniej brali wódkę z niezdolskiego dworu, jak gorzelnia szła. Teraz ją biorą skądinąd, a trudnią się czem można, a głównie przemycaniem w dalekie strony kradzionych koni. Tak ludzie mówią. Ja tam dobrze nie wiem. Nikt zresztą teraz prawdy nie dojdzie, bo wszystko idzie na karb powstania. Jakieś konie w karczmie stoją, potem znikają. To niby powstańcy... Jest ich tam dużo tych żydów w karczmie. Ale między nimi jest jedno żydzię, ma chyba ze czternaście czy piętnaście lat. Na imię temu Ryfka. Warto zobaczyć przy świetle dziennem to czupiradło. Nie myła się już ze cztery lata, włosy w strąkach, obdarte, brudne...

— Niemal, jak ja wczoraj...

— Troszeczkę bardziej, tylko że aby nie pokrwawione. Kiedy Siapsia, starszy karczmarz, trzymał w pachcie krowy dworskie, Ryfka przychodziła o świcie do udoju, mleko mierzyć. Ja to samo musiałam wstawać do krów przed świtem. Tom sobie z tą żydówką rozmawiała z nudów o różnościach. Nieraz jej tam co darowałam. Czasem znowu wypukałam ją z karczmy w lecie wieczorem i wymykałyśmy się obie w noc, we mgłę, nad rzeką w rosach, w niekoszonych trawach, boso polatać... Książę pan będzie się gorszył, że ja się tak z tą żydówką postponowałam...

— Nie, uchowaj Boże!

— Ja jej znowu do zupełnej konfidencyi nie dopuszczałam, tylko tak, że to dobre do sekretu, wierne i jakieś takie przy mnie, jak cień przy drzewie.

**(C. d. n.)**

niejako stworzyć specyalistów do tych działów, zachęcić uczonych do podjęcia trudnego zadania, nieraz przyjść z pomocą materyalną.

Były działy, dla których trzeba było stwarzać specyalistów, były odwrotnie i inne, które szczycą się kilkudziesięciu nieraz wielkiej miary uczonymi, gdy encyklopedya mogła kilkunastu lub nawet kilku z nich zużytkować dla swych celów; inaczej groziło rozbicie przedmiotu na zbyt odosobnione artykuły. Nie zawsze też uczonemu przypadło w udziale opracowywać przedmiot, najbardziej przezeń umiłowany. Poświęcenie, dobra wola i entuzyazm naszego świata naukowego wspomagały jednak prace komitetu. „To też „Encyklopedya polska“ — jak ktoś powiedział — stanie się dokumentem nie tylko uzdolnienia nauki polskiej do tak imponującego zadania, nie tylko egzaminem z tego, co nauka polska zdziałała, ale zarazem próbą pewnej umiejętności łączenia się, wspólnego działania, podporządkowania swojego ja na rzecz ogólnej myśli, poświęcenia pracy i zamiłowań na ołtarzu zbiorowej działalności“.

## Pochód na Wawel.

I. Od niedzieli mamy wielkie dzieło Szymanowskiego u siebie, od niedzieli oglądać je możemy i zastanawiać się nad oryginalną bezwątpienia myślą artysty, który dziełem swem, na miarę Rodinowskich „Mieszczan z Calais“ pomyślanem, ożywić chce i uświetnić dziedziniec Wawelu. O „Pochodzie na Wawel“ wypowiadano się już wszędzie, gdziekolwiek był: w Wiedniu, w Krakowie i Warszawie. Teraz wypowiedzieć ma się Lwów. Zagadnienie artystyczne, które dotąd sądzić można było ze sprawozdań i ilustracyi, ocenimy teraz z autopsyi. „Pochód na Wawel“ ma już swą literaturę.

Przypominamy czytelnikom, że na łamach naszego pisma wypowiadali się w tej sprawie Ignacy Rosner i dr. Edward Goldscheider w obszernych fejletonach. Opinię Królestwa da poznać najlepiej broszura, zbierająca razem głosy prasy pt. „Zdanie Warszawy o „Pochodzie na Wawelu“. Z głosów Lwowa najsilnej zabrzmiał sąd prezydenta Rutowskiego, który poświęcił tej sprawie osobną, bogato ilustrowaną publikacyę „Naokoło „Pochodu“. Z wywodami dr. Rutowskiego pozwolimy sobie w krótkości zaznajomić naszych czytelników, poczem w myśl zasady *audiatur* zobrazujemy najważniejsze zarzuty przeciwników, aby uprzytomnić w ten sposób czytelnikom dzisiejsze stadyum dyskusyi, jaka się od szeregu miesięcy dokoła „Pochodu“ toczy.

Dr. Rutowski zwraca przedewszystkiem uwagę na dziwny fakt, że gdy dzieło Szymanowskiego wywołało w krytyce wiedeńskiej entuzyastyczny, niemal jednogłośny aplauz, to w Polsce nie szczędzono mu ostrych przygan i zarzutów. „Poszły hasła, zaczęła się licytacya w szacunku dla Wawelu, kapała po brodzie patryotów miłość dla naszego klejnotu, sumitacya przed jego świętością no i oburzenie na intruza, co śmie się wdzierać na dziedziniec zamkowy. Zaczęła się istna nagonka — nie krytyka“. Powiedziano, że pomysł Szymanowskiego jest technicznie nieartystyczny i nierzeźbiarski i że go każdy według szablonu podręczników szkolnych na po zekaniu skomponować może... Powiedziano dalej, że Szymanowskiemu nie chodziło o Wawel i hołd dla jego przesławnej przeszłości, ale o najszybsze wydobycie od narodu pieniędzy...

Przeciw Szymanowskiemu wystąpili artyści i krytycy, historycy i architekci, publicyści amatorzy.

Dyskusya nad pomysłem Szymanowskiego obraca się, jak wszystko, co z Wawelem związane, w ramach dylematu: czy zamek wawelski ma zostać ruiną, czy też wrócić do dawnej świetności, czy ma być dokumentem historycznym, czy też pomnikiem twórczości polskiej XVI w. ożywionym krwią i duchem dzisiejszej generacyi?

Jeżeli zgodzimy się na pierwsze, to zaiste trudno będzie znaleźć miejsce dla dzieła Szymanowskiego na królewskim zamku. Ale jeśli przyklaśniemy myśli drugiej (a któż nie przyklaśnie?), wtedy przypomnimy sobie, że na zamku Wawelskim jest luka, że w jęgo piątej połaci stoi szatro brudne, banalne, ruina także, tylko, że nie dostojna — była kuchnia, była stajnia, były szpital, szpetny kąt Wawelu. Do tego miejsca nie sposób odnieść wszystkich argumentów o świętości i nienaruszalności Wawelu, to miejsce musi zapełnić dzisiejsza generacya polska dziełem dzisiejszej sztuki. I wykazuje dr. Rutowski, że „Pochód“ Szymanowskiego najlepiej się do tego celu nada. Piątą ścianę dziedzińca należy zamknąć budową półotwartą, parterową, szeregiem arkad, za którymi będzie piąta ściana zielona, lipy i masy strzyżone włoskiego ogrodu. Na tej galeryi zjawi się „Pochód na Wawel“.

Kolosalny korowód historycznych postaci, trzydzieści dwa metry długi, który opowiadać będzie o wielkości czasów przeminiętych. Niby duchy historyi, wyszłe z grobów katedry na jaw, posuwać się będą wszystkie te postacie przeszłości Polski w kolosalnym pochodzie na galeryi, — korowód wieczny, krążyć będzie na około zam-



BOL. DŁUGOSZOWSKI.

## Paryski Salon Jesienny.

Paryż 30/X. 1912.

„Le plus court croquis m'en dit plus long, qu'un long rapport“ — powiedział gdzieś kiedyś i komuś Napoleon, a prawdę tych jego słów musi uznać każdy, kto po przeczytaniu najdokładniejszego opisu jakiegoś dzieła sztuki nieznanego autora, należącego do nowego w sztuce kierunku, zrozumie, że właściwie niczego nie rozumie, lub w najlepszym razie — że rozumie wprawdzie wszystko, ale nie widzi niczego, co w danym wypadku na jedno wychodzi.

Boć do ocenienia utworu plastycznego nie wystarcza ani przeczytanie komentarza, jakim autor broni go lub usprawiedliwia, ani zaznajomienie się z wyznawanemi przezeń teoryami. Często teorya może mieć pozory słuszności, może zgadzać się z naszemi zapatrywaniami, podczas gdy realizacya jej, wbrew przewidywaniu, stoi w zasadniczej sprzeczności z naszymi ideałami artystycznymi. Obraz więc trzeba koniecznie zobaczyć „własnemi oczyma“, choćby on był dziełem jednego z licznie występujących w obecnym salonie kubistów, którzy dawnemu malarstwu, polegającemu na wrażeniach wzrokowych, przeciwstawiają malarstwo wyobrażeniowe, jak powiada Maurycy Raynal, jeden z apologetów kubizmu.

Można się ostatecznie zgodzić z panem Raynal, aczkolwiek teorya, wykluczająca z malarstwa wrażenia wzrokowe, brzmi nieco za teoretycznie, można wraz z kubistami protestować przeciw bezmyślnemu realizmowi, można uznawać dążności do malarstwa, posługującego się trzema wymiarami, bez poziomo rozmieszczonych planów, bez perspektywy, światłocienia i skrótów i szukającego w tym celu stereometrycznego niejako rysunku, można z ciekawością przysłuchiwać się wywodom o konieczności decentralizacyi kompozycyi i o analizie form, mającej doprowadzić do odkryć tak ważnych w rysunku, jak analiza barw (dywizyonizm) w kolorze, można dalej pragnąć malarstwa czystego, które nie będąc ani opisowem, ani anegdotycznem, ani psychologicznym, ani moralnym, ani uczuciowem, ani pedagogicznem, ani nawet dekoracyjnem, byłoby jedynie sztuką wypływającą ze studyowania kształtów i kolorów w celu najzupełniej bezinteresownym t. z. bez żadnego z wymienionych celów, można w końcu pochwalać chęć stworzenia sztuki *par excellence* współczesnej, ale tylko do czasu, póki się nie zobaczy dzieł ilustrujących wszystkie te dążności i teorye.

Każdy twórca w dziele swojem stawia szereg warunków, wymaga poprzód przyjęcia jego kąta widzenia, aby wzamian dać jakieś pozytywne, dodatnie wartości i to właśnie jest przyczyną wrogiego stanowiska krytyki i publiczności wobec tworów nowych i oryginalnych.

Albowiem, podczas gdy na warunki stawiane nam przez artystów znanych, Velasquezów, Rubensów, Utamarów, Matejków i Wyspiańskich zgadzamy się *a priori* z powodu przyzwyczajenia, nie zdając sobie nawet sprawy z ich obecności, dzieło o koncepcyi oryginalnej zaskakuje nas warunkami odmiennymi, żąda od nas poniekąd zmiany frontu połączonej z pewnym intelektualnym czy też uczuciowym wysiłkiem, na który nie zawsze nas stać a wówczas piękno danego dzieła staje się dla nas niedostępne, aż do czasu, kiedy owa zmiana frontu dokona się sama z siebie, wygodnie, bez trudu ni zmęczenia a nowa rzecz stanie się starą.

Nie dziw przeto, że tłum czyli t. z. publiczność i krytyka oficyalna, organ urzędowy tłumu, rzucają anathemy na głowy kubistów, głośnym protestem i jeszcze głośniejszym, szyderczym śmiechem, witając ich przeważnie olbrzymie płótna, zapełnione trudnym do odcyfrowania chaosem linii i płaszczyzn przecinających się wzajem i przerywanych, łamanych, gmatwanych bez widocznego powodu a opasujących wężowymi splotami rozdwojone lub potrojone korpusy ludzkie, raz obdarzone kilku profilami, to znowu pozbawione całkowicie głowy, o członkach porozmieszczanych we fantastycznie dowolnym bezładzie tak, że zaiste nie wie, narysowana w jednym rogu obrazu prawica, co właściwie robi w przeciwległym kącie lewica.

Tłum lubi się bawić sztuką, nie znosi zaś, gdy mu każą poważnie o niej myśleć. Tłum wogóle myśleć nie lubi. Tłum jest głupi.

Głupiec, stanąwszy przed niezrozumiałym dla się problemem, nader pochopnie nazywa go głupim w przeciwieństwie do mędrca, który raczej przeciw sobie zarzut ten skieruje.

Lecz, jakież nam zająć wobec tych obrazów stanowisko, nam, którzy sztukę bierzemy na seryo (nawet w obliczu wojny bałkańskiej!) i oczywiście uważamy się za zdolnych do najgwałtowniejszej akrobatystyki duchowej, skoro mimo najlepszych chęci, mimo skłonności do największych ustępstw i mimo sumiennego szukania, nie możemy się w nich dopatrzyć żadnych zalet. Nie pozostaje nam nic innego, jak wstrzymać się ze stanowczym wyrokiem.

Lecz przyznawszy się do niemożności odszukania i zrozumienia piękna — jakżeż starannie ukrytego — w obrazach kubistów, musimy nadmienić, że nie rozumiemy również, dlaczego apostołowie malarstwa bezopisowego i bezanegdotycznego malują „Górali napadniętych przez niedźwiedzie“ (Le Fauconnier), albo „Taniec u źródła“ (Piccabia), lub „Człowieka na balkonie“ (Gleizes), co także jest opisem sytuacyi, że nadto nierozumiemy i nie możemy uznać nieartystycznego naklejania na obrazach kawałków zwierciadła i etykiet z flakonów wody kolońskiej prawdopodobnie dla wykazania braku wartości malarskiej owych przedmiotów, gdyż w tym celu najlepiej nie zajmować się nimi zupełnie.

(Dok. nast.).

ku, zaczarowany w swej poezyi przeszłości, niemy a wymowny.

„Króle i hetmany, lud i uczeni, wszystko, czem się życie przeszłości znaczyło, przesuwać się będzie przed oczyma widza nie jak realny świat, nie jako pięknie i sztucznie wykonana plastyka, ale jak wielkie bronzowe cienie przeszłości, jak wizya kolosalna silnego odrębnego narodu, wielkiego państwa, co swą energię życiową objawiało w niespoczywającej działalności.

„Jak prastary pergamin roztacza się korowód postaci wyszłych z wawelskich podziemi. Ci, co na ziemi zjawili się najdawniej, zaczynają pochód, ci co przyszli później, kończą korowód“.

Broni dalej dr. Rutowski dzieła Szymanowskiego przed zarzutem, jakoby psuło właściwy urok dziedzińca wawelskiego, niszczyło jego nastrój ciszy, spokoju i powagi. Taki pogląd krzywdzi raczej potęgę Wawelu, którego wielkość nie w ruinie, lecz w żywym majestacie królewskości. W ferworze polemicznym, w obawie, aby dzieło Szymanowskiego nie znalazło się rzeczywiście na zamku królewskim, zapominają krytycy o wielkich, niespożytych walorach artystycznych „Pochodu“, które zostaną przy nim bez względu na to, czy się „Pochód“ dopuści na Wawel, czy nie.

A te zrozumie i głęboko odczuje każdy Polak, gdy tylko się znajdzie w obliczu znakomitego dzieła wielkiego rzeźbiarza. Bo jest „pełne zdrowia i mocy ducha i ma promienny uśmiech wieczystej piękności“.

## NADESŁANE.





# KRONIKA.

**Repertuar Teatru miejskiego we Lwowie**

Czwartek 7 listopada „Jarmark na żony“.
Piątek 8 listopada „Kobieta, gra i wino“.

**Kino-Bajka, pl. Maryacki.** Dziś: Lekarstwo na zazdrość. Pod wpływem alkoholu. Komiczne przygody miłosne itd. 3892

**Za spokój duszy śp. dra H. Kadyi'ego**, członka czynnego i członka Wydziału gal. Towarzystwa muzycznego, odbędzie się staraniem tegoż Towarzystwa jutro o godz. 10 rano w katedrze łacińskiej żałobne nabożeństwo, podczas którego wykonają chóry i orkiestra Towarzystwa muzycznego Messe de Requiem C Saint-Saens'a.

**Walne Zgromadzenie** Tow. Lwowski Chór akademicki odbędzie się dziś w lokalu Tow. przy ul. Długosza l. 6 o godz. 6-ej wieczorem. W razie braku kompletu do godz. 7·30 wiecz. walne Zgromadzenie zostanie otwarte o tej godzinie przy jakimkolwiek komplecie.

**W „Ognisku kobiet“** Brajerowska 14, pogadankę o kwestyi bałkańskiej zagai p. F. Kon, dziś o g. 7 w.

**Posiedzenie Związku nauk. liter.** w Tow. politechnicznem. Dziś na porządku dziennym odczyt p. J. Gw. Pawlikowskiego p. t.: „Natura a kultura“ o g. 8 w.

**Odczyt** J. Tomickiej p. t.: „Jedno lato w Skandynawii“ odbędzie sie w sobotę 9 bm. o g. 7 wiecz. w sali Towarzystwa Politechnicznego.

**Osobiste.** Prezydent wyższego sądu krajowego Czerwiński wyjechał na wizytacyę sądu w Stanisławowie.

**Mianowania.** Cesarz zamianował dyrektora II. gimnazyum w Tarnopolu S i w a k a i prof. sem. naucz. we Lwowie dr. K o c i u b ę krajowymi inspektorami szkolnymi a minister oświaty przydzielił ich do służby w krajowej Radzie szkolnej.

Cesarz nadał prof. gimn. św. Jacka w Krakowie J a g l a r z o w i i J. P e l c z a r o w i tytuł radców szkolnych.

Minister sprawiedliwości nadał posadę sędziego w Tuchowie sędziemu w obwodzie krak. sądu apelacyjnego Wł. A u g u s t y ń s k i e m u, a sędziemu w Tuchowie dr. J. R e i n h o l d o w i posadę sędziego w obwodzie krak. sądu apelacyjnego.

**Setna rocznica urodzin Kraszewskiego.** Na posiedzeniu komitetu, które odbyło się wczoraj w lokalu redakcyi „Gazety Lwowskiej“. uchwalono urządzić uroczystość w teatrze miejskim w środę 20. bm. Uroczystość tę rozpocznie zagajenie prof. dr. Kallenbacha, następnie p. Władysław Mickiewicz z Paryża wygłosi odczyt o Kraszewskim. Po odczycie przedstawiony będzie „Miód kasztelański“ Kraszewskiego.

(s) **Konferencya** w sprawie budowy trasy kanału spławnego między Mikluszowicami (nad Rabą) a Przeworskiem, odbędzie się dnia 16-go listopada b. r. o godz. 4-tej po południu w gmachu sejmowym pod przewodnictwem marszałka krajowego.

(s) **Zasiłek.** Wydział krajowy przyznał p. Zygmuntowi Skibickiemu, absolwentowi lwowskiej politechniki zasiłek w kwocie 500 K na odbycie jednorocznego kursu w Zakładzie naukowym dla przemysłu tekstylnego w Bernie (Morawy).

**Premiera w „Ulu“** odbyła się onegdaj i wzbudziła wesołość jak się patrzy. Ulowe trutnie zakasały bowiem tym razem ręce i zaprezentowały dużo swawolnie wesołych i wesoło swawolnych kawałów. Hetmanił tej swawoli jak zawsze Ost-Zagórski, który wystąpił z nową rewią. Na scenie było tedy rojno, za to w krzesłach mniej. Szkoda, że Lwów zdaje się zapominać o swym wiernym wesołku, który od lat dwu pobudza go do śmiechu. Szkoda, bo program jest dobry i staranny — o czem jeszcze jutro osobno parę łów napiszemy. (*stw.*)

**W sprawie X. półrocza** odbył się we wtorek z inicyatywy Kółka słuchaczy inżynieryi wiec na Politechnice. Rozporządzenie, dotyczące X. półrocza miało obowiązywać już tych słuchaczy, którzy kończą studya w przyszłym roku, co w niektórych kołach młodzieży wywołało niechęć. Na wiecu prof. Matakiewicz oświadczył, że X. półrocze nie jest „wymysłem profesorów“. W dzisiejszych czasach stan szkół średnich jest tego rodzaju, że szkoły te nie są dostatecznem przygotowaniem do studyów wyższych, skutkiem czego dwie trzecie młodzieży nie zdaje wcale egzaminów, a w zeszłym roku n. p. ani jeden ze słuchaczy nie złożył egzaminu w przepisanym czasie. Z tych wielu i tak zapisało się na X. półrocze. Że przez wprowadzenie X. półrocza nie miano zamiaru utrudnić studyów, dowodem tego jest, że do kursu nauk nie wprowadzono żadnych nowych przedmiotów. Na wiecu nie powzięto żadnych uchwał co do przyszłego roku, skutkiem oświadczenia prof. Boguckiego, że nowe przepisy będą obowiązywały dopiero tych słuchaczy, którzy w roku szkolnym 1914/15 ukończą studya.

W odpowiedzi na wywody młodzieży w w sprawie przeciążenia na technice i skrócenia lat studyów oświadczył prof. Bogucki, że stosunki tak się obecnie ułożyły, że najwięcej słuchaczów zapisuje się na inżynieryę, „dobierając“ przedmioty z innych wydziałów, co właśnie jest powodem przeciążenia i opóźnienia w nauce. Skrócenie studyów byłoby wówczas możliwe, gdyby politechnika nasza posiadała więcej działów specyalnych, co wszakże ze względu na stosunki ekonomiczne kraju nie da się uskutecznić.

Wiec, wobec ożywionej dyskusyi przeciągnął się bardzo długo.

**Lwów w obronie Śląska.** Macierz szkolna Księstwa Cieszyńskiego, mimo hojnego zapisu św. p. dr. Hassewicza, który to zapis wszakże dopiero po upływie roku będzie mógł być zrealizowany, znajduje się w chwili obecnej w tak krytycznem położeniu, iż zamknięcie szkół przez nią utrzymywanych jest nieuchronne, o ile całe społeczeństwo polskie nie pospieszy z ratunkiem. Grono osób, świadomych niebezpieczeństwa, jakie grozi sprawie polskiej na Śląsku, podjęło myśl urządzenia we Lwowie w niedzielę 17 listopada „dnia Macierzy śląskiej“, oraz wiecu, na którym omówiony będzie stan sprawy polskiej na zachodnich kresach. Inicyatywę w sprawie wiecu objął prezydent Neumann, a protektorat i przewodnictwo „Dnia Macierzy“ przyjęła pani prezydentowa Neumannowa.

**Salon taneczny** „Tabarin“. Sala p. Horszowskiego przy ul. Ossolińskich 10 przystroiła się wspaniale, a strój jej wyszedł z pod rąk doskonałych dekoratorów-artystów p. Wygrzywalskiego, Kurczyńskiego i Balka. Część malarska — dzieło p. Wygrzywalskiego — utrzymał artysta w tonie czerwonym, który przy nadzwyczajnie bogatem oświetleniu wywołuje piękne efekty. Rzeźby p. Kurczyńskiego — jasny bronz — mają w malowidłach p. Wygrzywalskiego znakomite tło.

Salon taneczny „Tabarin“ ma więc piękne „milieu“ i utrzymany jest na stopie prawdziwie europejskiej. Na uwagę zasługuje urządzenie, że w sali tej niema widowni, lecz stoliki i loże ugrupowane są dookoła, a na środku sali odbywają się podukcye taneczne, nawiasem powiedziawszy, bardzo udatne i efektowne.

**Rozbicie kasy w ujeżdżalni „Sokoła-Macierzy“.** Wczoraj w nocy nieznani sprawcy dostali się do kancelaryi ujeżdżalni „Sokoła“ przy ul. Cetnerowskiej i usiłowali rozbić żelazną kasę, w której było 2000 kor. w gotówce. Wyprawa jednak nie powiodła się złodziejom, gdyż mieli za krótkie świdry i z tego powodu nie mogli rozbić drugiej ściany w kasie.

**Niesumienny zegarmistrz.** P. Helena Dąbczańska dała do naprawy starożytny zegarek, wartości 3000 koron, zegarmistrzowi Białocer-

kiewskiemu w Rynku l. 25. Zegarmistrz nietylko że nie naprawił zegarka, ale rozebrawszy go, powyjmował z niego rozmaite części składowe i w takim stanie oddał je właścicielce.

**Ofiara łatwowierności.** Keile Brüh, zamieszkała przy ul. Rappaporta, dała Salamonowi Lapterowi książeczkę kasy oszczędności na kwotę 5000 kor., w celu podjęcia 2000 kor. Lapter wyjął z kasy całe 5000 kor. i nie zwrócił właścicielce ani grosza.

**Pożary.** Wczoraj w nocy wybuchł ogień w mieszkaniu p. Zołyńskiego przy ul. Sadownickiej l. 38. Ogień powstał wskutek zajęcia się ściany drewnianej od pieca żelaznego w łazience. Szkoda wynosi 50 kor.

Na ganku w realności przy pl. Krakowskim zaczęły się wczoraj tlić wietrzone ubrania, własność Pinkasa Broerkera, właściciela składu ubrań. Na miejsce przybył tren straży pożarnej i ogień ugasił.

**I. krajowa wystawa drobiu, gołąbi i królików w Krakowie** otwartą zostanie 9 bm. i trwać będzie do 11 bm. Uroczyste otwarcie wystawy odbędzie się 10 bm. o godzinie 10 rano na wystawie architektonicznej. W otwarciu wystawy wezmą udział liczni delegaci towarzystw rolniczych z całego kraju.

Praca około urządzenia wystawy jest już prawie na ukończeniu. Wystawa zapowiada się doskonale. Biorą w niej udział wystawcy z Galicyi, Śląska austryackiego i Ks. Poznańskiego.

**Represye prasowe.** „Kurjer lubelski" został skazany na 200 rubli kary za zamieszczenie w odezwie wyborczej wstępu o Chełmszczyźnie.

**Polszczenie Chełmszczyzny.** Z powodu tego, że w ostatnich czasach Polacy zaczęli energicznie zakupywać ziemię w Chełmszczyznie bije „istinno russ i" „Chołmskij Listok" na trwogę i wzywa rząd, by zabronił Polakom nabywania ziemi w tym kraju.



# POGROM ZUPEŁNY!

## U bram Konstantynopola. — Ucieczka sułtana i rządu tureckiego. — Kapitulacya Salonik. — Zalew Adryanopola przez Maricę.

### Sytuacya bez wyjścia.

**Lwów, 7 listopada.**

*(Fachowy pogląd naszego referenta wojskowego)*

Akcya wojenna sprzymierzonych królestw bałkańskich zbliża się szybkimi krokami ku końcowi. Lada dzień bowiem nadejdą niechybnie wiadomości o nowych wielkich bitwach, tym razem na linii obronnej Czataldży, **bitwach, które zadecydują o losie Stambułu.** Każdej chwili też może nastąpić zajęcie Salonik. Tu działają wspólnie armie trzech państw. Wojska bułgarskie zbliżają się do Salonik od doliny Strumy z północnego wschodu, serbskie doliną Wardaru od północy, greckie zaś od zachodu z Werii i od południowego wschodu z półwyspu Chalcydyjskiego, na którym wojska greckie wylądowano.

Nie wiadomo, jakie siły mają Turcy do dyspozycyi dla obrony Salonik. Miasto ma wprawdzie fortyfikacye, ale tak przestarzałe, że nie wchodzą wcale w rachubę. Trudno więc przypuścić, aby Turcy mieli bronić Salonik bezpośrednio z poza tych fortyfikacyi. Należałoby raczej oczekiwać, że wojska tureckie zastąpią drogę poszczególnym kolumnom nieprzyjacielskim w obronnych pozycyach polowych poza obrębem miasta. Istotnie też główna armia grecka napotkała już **na opór koło Jenidżewardar, który jednak wnet przełamano.** Turków miało być 20 do 25 tysięcy.

Przypuszczalnie była to jedna z większych grup owej legendarnej już prawie armii tureckiej, skoncentrowanej nad rzeką Strumą, co do której od chwili rozpoczęcia kroków wojennych nie było żadnej a żadnej dotąd wiadomości.

Podług dzisiejszej zaś wiadomości **natrafiła także główna kolumna serbska, maszerująca na Saloniki doliną Wardaru na wojska tureckie koło wąwozu Demirkapu. Serbowie odnieśli tu zwycięstwo,** prawdopodobnie nad niedobitkami armii Zekki baszy. Tak jak w tych dwu wypadkach, tak i wogóle sprzymierzeńcy prawdopodobnie bez wielkich trudności przełamią opór turecki i staną pod bramami Salonik.

Główna armia serbska po rozgromieniu armii Zekki baszy pod Komanową i Welez, oraz okupacyi kraju w okolicy Skoplje podzieliła się na kilka kolumn. Jedna, jak już wyżej wspomnieliśmy, pociągnęła doliną Wardaru ku Salonikom. Druga kolumna dotarła do Gostiwar, maszerując przez dolinę Tetowo na Dibrę do Draczu (Durazzo), portu na wybrzeżu Adryatyckiem. Trzecia zajęła Perlepe (Prilep) w drodze z Welez do Bitolii. Ten dział wojska ma działać w porozumieniu z kolumną grecką, która natknęła na wojska tureckie koło Floriny, 40 km. na południe od Monastyru (Bitolii). Część zaś tej armii wysłano wreszcie pod Adryanopol dla wzmocnienia armii oblężniczej.

Druga armia serbska, po zajęciu Prisztiny i zniszczeniu sił tureckich na Kosowem polu oraz wzdłuż linii kolejowej do Skoplje, zwróciła się także dwoma kolumnami na zachód. Jedna z nich maszeruje na Prisren, które już zajęła, ku Skodrze, druga zaś złączyła się w Ipek z kolumną czarnogórską generała Vukoticza.

Trzecia armia serbska znajduje się wciąż jeszcze w Sandżaku Nowobazarskim, gdzie już wszystkie oddziały tureckie, o ile nie przeszły na terytoryum Bośni, zostały zniesione.

Natomiast wbrew oczekiwaniom sfer fachowych broni się jeszcze Skodra przeciw wojskom Czarnogóry, mimo że te już od kilku dni zaczęły zasypywać miasto morderczym ogniem z ciężkich dział oblężniczych. O ile z najnowszych wiadomości wnosić można, mają tu Czarnogórcy jeszcze wiele trudności do pokonania, zanim się w ich ręce Skodra dostanie. Może nawet zdarzyć się wypadek, że miasto będzie się musiało poddać pod naporem ludności, wystawionej na straszne skutki bombardowania — mimo tego jednak Tarabosz pozostanie w rękach Turków. Wtedy zapewne Turcy rozpoczną bombardowanie Skodry.

Czarnogórska armia północna generała Wukoticza nie połączyła się z główną armią pod Skodrą, jak to było początkowo zamierzone, — lecz zajęła się okupacyą części Sandżaku Nowobazarskiego, zdobyła Ipek i Diakowo. Armia ta połączyła się w Ipek z wojskami serbskiemi.

**W Epirze bronią się jeszcze wojska tureckie w okolicy Janiny.** Generał grecki Sapuncakis nie dysponował tutaj dotąd dostatecznemi siłami dla zgniecenia tej armii tureckiej. Wzmocniony jednak wojskami, które dotąd oblegały Prewezę, będzie mógł Sapuncakis prawdopodobnie doprowadzić wkrótce do rozstrzygnięcia walk, pomyślnego dla sprzysiężonych na tym ubocznym teatrze wojny.

Jeśli się sprawdzi wiadomość, podana dzisiaj, o **skierowaniu wylewu Maricy na Adryanopol,** Turcy znajdą się tam w bardzo przykrej sytuacyi, gdyż obrona fortów, położonych na wzgórzach, może trwać dalej. Że się Bułgarzy aż takiego środka chwycili, dowodzi, że Adryanopol nie był tak bliski zdobycia lub kapitulacyi, jak depesze donosiły.

### U BRAM KONSTANTYNOPOLA.

**Bukareszt.** (Tel. wł.) **Dziennik „Uniwersum" donosi z Konstanzy, że Bułgarzy znajdują się już koło San Stefano. Rząd turecki i sułtan mieli uciec do Skutari w Małej Azyi, zabierająo ze sobą skarb państwowy. W Konstantynopolu panuje straszny popłoch i panika. Ludność tysiącami ucieka z miasta.**

(*Przyp. Red.* Wiadomość tę należy traktować z wielką rezerwą).

**Konstantynopol.** (Tel. wł.) Mahmut Szefket basza złożył oświadczenie rządowi, że **uważa linię Czataldża za zabezpieczoną na długi czas i oświadczył, że pewien jest korzystnego zwrotu w wojnie.** — Mahmut Szefket basza dotychczas nie opuścił Konstantynopola.

**Paryż.** (TBK.) Z Konstantynopola donoszą: W Porcie odbyła się rada wojenna. Jak słychać — wcale nie uznano położenie za rozpaczliwe i **uchwalono walczyć dalej.**

**Konstantynopol.** (TBK.) **B. minister Talaad, który wrócił z widowni walk, odwiedził wielkiego wezyra i odradził zawarcia pokoju, gdyż położenie wojska jest korzystne.** Podobna wiadomość nadeszła także z głównej kwatery od Mahmuda baszy.

**Frankfurt.** (Tel. wł.) „Frankfurter Zeitung." dowiaduje się, że Kurdowie i Sofci grożą, że jeżeliby wojska bułgarskie wkroczyły do Konstantynopola, oraz jeżeliby chciano meczet Aja-Sofia przemienić na kościół, wówczas gotowi są go raczej zniszczyć, niż oddać go w ręce niewiernych. **Kurdowie grożą podpaleniem stolicy;** pożar ten, jak mówią, stanie się dla przyszłych pokoleń wydarzeniem, tkwiącem długo w pamięci.

**Petersburg** (Tel. wł.) W kołach rosyjskich oficyalnych oświadczają, że **król Ferdynand ma zamiar wkroczyć do Konstantynopola i zatknąć krzyż meczecie Zofii. Jeżeli zaś Bułgarzy staną w Konstantynopolu, już dobrowolnie miasta nie opuszczą.**

### Kapitulacya Salonik?

**Ateny.** (Tel. wł.) Okręt „Euterpe", który tu wczoraj przybył, przywiózł **wiadomość o kapitulacyi Salonik.**

Rokowania o poddanie rozpoczęte zostały ubiegłego piątku. Warunkiem kapitulacyi było podobno swobodne wyjście z twierdzy wojsk tu-

reckich oraz wypuszczenie na wolność 150 tysięcy zbiegów (!), przybyłych do tego miasta. Wiadomość ta wydaje się jednakże nieprawdopodobną.

(*Przyp. Red.* Całą tę informacyę należy wogóle przyjąć z rezerwą, aczkolwiek upadek Salonik jest bardzo prawdopodobny).

**Ateny.** (TBK). Telegram z Kestsalar (na północny zachód od Saloniki. *Przyp. Red.*) z d. 5. bm. donosi: Przygotowujemy się do przejścia przez rzekę Wardar. Nieprzyjaciel cofnął się do Saloniki, zniszczywszy część mostów. Zabraliśmy wiele amunicyi. Wczoraj wojsko greckie rozpoczęło przejście przez rzekę.

**Londyn.** (Tel. wł.) Według doniesień z Aten przyszło między walim Salonik a głównodowodzącym wojsk tureckich do sporu co do poddania S lonik. Wali był za poddaniem, komendant zaś był przeciwnego zdania. Komendant popełnił wreszcie samobójstwo, aby nie brać na siebie odpowiedzialności za kapitulacyę.

## Oblężenie Adryanopola.

**Kolonia.** (Tel. wł.) S ecyalny korespondent „Kölnische Zeitung“ dowiaduje się, że **Bułgarom udało się poniżej Adryanopola załamować bieg rzeki Maricy, tak że woda wdziera się teraz do miasta.** Skutkiem tego, jak też skutkiem silnego zachwiania wiary w utrzymanie twierdzy u Turków, oczekiwany jest upadek Adryanopola w jak najbliższych dniach.

## Z czarnogórskiego teatru wojny

**Rjeka.** (Urzędowo). **Gen. Wukoticz doniósł, że Czarnogórcy onegdaj obsadzili Djakcwę (Giakowica)** między Ipekiem a Prizrenem. Król czarnogórski winszował generałowi tego nowego powodzenia.

## O POŚREDNICTWO EUROPY.

**Londyn.** (Tel. wł.) W „Daily Telegraph“ dr. Dillon ogłasza interesujące szczegóły o obecnej sytuacyi politycznej i o stanowisku Austro-Węgier. Dr. Dillon zaznacza między innemi, że żądania monarchii były bardzo skromne a między Wiedniem a Petersburgiem panowało jeszcze przed upływem ubiegłego tygodnia zupełne porozumienie. Obecnie jednak jak się zdaje sytuacya się zmieniła. Austro-Węgry dosłuchują się w zabiegech Francyi wysoce irytujących tonów i są zapatrywania, że te dysonanse są zadatkiem na mocno niesympatyczną symfonię w przyszłości. Przedewszystkiem nie podoba się Wiedniowi nadmiar formułek Poincarego. Już sama ich liczba jest drażniąca. Stanowisko Austro-Węgier było znane Rosyi i przez rząd rosyjski uznane, obecnie zaś jest przez prasę francuską zapoznawane. Jeżeli ktoś bezinteresownie gotów jest do jakichś ustępstw to nie można zrozumieć dlaczego tych ustępstw miałoby sie nie wydzierać za pomocą sztuczek lub pogróżek. Co do „bezinteresowności“, której żąda Poincare, oświadcza Austrya, że wówczas tylko zgodziłaby się na to, jeżeliby także Rosya oświadczyła szczerze że zrzeka się wszelkich interesów w związku z problemem bałkańskim. Rosya jednak tego z pewnością nie uczyni i jeżeliby Bułgary obsadzili Konstantynopol, zaprotestowałaby i użyłaby gwałtu.

Podobnie i Austro-Węgry nie mogłyby się zgodzić na to, gdyby jakieś mniejsze państwo chciało zaanektować Albanię lub bodaj jakąś z jej części i wówczas także zaprotestowałyby, **używając ewentualnie nawet najostrzejszych środków.**

**Paryż.** (Tel. wł.) Wczorajsze dzienniki paryskie zamieszczają artykuły, których ton jest dowodem, że w Paryżu panuje wielkie zaniepokojenie co do stanowiska Austro-Węgier. „Exposé“ hr. Berchtolda jest przedmiotem licznych komentarzy. Niektóre z nich tak daleko idą, iż mówią nawet o niebezpieczeństwie wojny europejskiej.

**Bukareszt.** (TBK). Były poseł albański do Izby tureckiej Ismael Kemal wyjechał do Wiednia.

**Wiedeń.** (TBK.) „Arbeiter Ztg.“ zapowiada, że w myśl uchwały zjazdu austryackiej socyalnej demokracyi odbędą się w tę niedzielę w Wiedniu i w miastach prowincyonalnych manifestacye za pokojem.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Szanse pośrednictwa mocarstw są przez dyplomacyę **uważane obecnie za niepomyślne.** S ładają się na to dwa momenty: opór państw bałkańskich, następnie zaś niezgoda mocarstw, które nie mogły się zdobyć na ustalenie programu działania.

**Belgrad.** (Tel. wł.) Dziennik rządowy „Samouprawa“ oświadcza, że Serbia gotowa jest do gospodarczych układów z Austro-Węgrami, że może jednak **gwarantować tylko zawarcie handlowego traktatu normalnego,** ponieważ każda inna gwarancya ubliżałaby samodzielności królestwa serbskiego. Dziennik ten zwraca się przeciwko paryskiemu „Temps“ i twierdzi, że niema projektu podziału San żaku. „Samouprawa“ oświadcza w końcu, że **Serbia będzie się starała stanowczo o uzyskanie dostępu do morza.**

**Londyn.** (Tel. wł.) Z 8 okrętów, które już wczoraj miały zjawić się przed Maltą, **otrzymało 4 telegraficznie rozkaz nie zatrzymywać się koło Malty, tylko płynąć do Konstantynopola.** Cztery inne mają czekać na dalsze rozkazy.

**Sofia** (Tel. wł.) Niemiecki attache wojskowy na oficyalnem przyjęciu gratulował królowi Ferdynandowi zwycięstw, przyczem dodał, że jest upoważniony złożyć ukłony królowi od cesarza Wilhelma.

**Londyn** (Tel. wł.) „Daily News“ pisze: Stacya floty obcej na wybrzeżu albańskiem stałaby się dla floty austryackiej równoznaczna po prostu z więzieniem. Włochy są tego samego zdania. Oba państwa postanowiły zgodnie wyrzec się tej korzyści, są jednak zgodne i w tem, że i **wszelkim innym państwom należy tego odmówić.** Wprawdzie Serbia nie będzie mogła stworzyć sobie wielkiej floty, Austro-Węgry obawiają się atoli, że **port serbski będzie służyć interesom rosyjskim.**

**Belgrad.** (Tel. wł.) Jak słychać, **Związek państw bałkańskich za inicyatywą króla Ferdynanda zawarł nowe porozumienie co do podziału Turcyi europejskiej,** ponieważ podział pierwotny nie zaspakajał życzeń niektórych państw bałkańskich.

**Rzym.** (Tel. wł.) Z dobrego źródła dowiadują się tu, że **państwa bałkańskie od zucą interwencyę mocarstw.** Pewien dyplomata oświadcza, że zanim mocarstwa porozumieją się co do formy interwencyi, wojna zostanie ukończona.

## DELEGACYE.

**Budapeszt.** (TBK) Na posiedzeniu komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej minister wojny A u f f e n b e r g wygłosił krótkie *exposé*, zajmując się poszczególnemi cyframi budżetu wojskowego. Nadzwyczajne wydatki wynoszą 19·5 miliona, w tem 2 miliony na załatwienie sprawy podoficerów.

Po przemówieniu referenta Hegedüsa posiedzenie zamknięto. Następne w piątek.

## Wywłaszczenie.

**Zebranie polskich członków delegacyi.**

**Budapeszt.** (Tel. wł.) „Neue Fr. Presse“ donosi, że **polscy członkowie delegacyi odbyli wczoraj posiedzenie, na którem omawiali sprawę wywłaszczenia.** Hr. Skarbek według „Presse“ żądał zajęcia stanowiska przez polskich członków delegacyi wobec państwa niemieckiego z powodu wywłaszczenia proponując, by Polacy oświadczyli się w delegacyach p r z e c i w t r ó j p r z y m i e r z u. Wszyscy inni delegaci sprzeciwili się jednak stanowisku hr. Skarbka i zaznaczyli, **że obstawać należy przy rezolucyi powziętej w tej sprawie przez Koło polskie.**

## Ulgi dla dostawców.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Minister D ł u g o s z z i n i c y a t y w y dr. B a t t a g l i i rozesłał do ministerstwa robót publicznych i do innych ministerstw pismo z prośbą, b y p r z y w y d a w a n i u k o n c e s y i p r z e d s i ę b i o r s t w o m p o s t ę p o w a n o z w i ę k s z ą s z y b k o ś c i ą i by unikano wszelkich przewlekłych formalności; względnie, by załatwiano przychylnie podania o zmiany kaucyi w gotówce lub w książeczkach kasy oszczędności na listy gwarancyjne banków.

Hr. Stürgkh rozesłał ze względu na obecne położenie w Galicyi c y r k u l a r z do p o s z c z e g ó l n y c h m i n i s t e r s t w, w z y w a j ą c y, b y n a l e ż y t o ś c i, n a l e ż ą c e s i ę p r z e d s i ę b i o r c o m z a w y k o n a n i e r o b ó t l u b d o s t a w y d l a p a ń s t w a, b y ł y w j a k n a j k r ó t s z y m c z a s i e l i k w i d o w a n e i w y p ł a c a n e.

## Giełda poranna.

**Wiedeń, dnia 7 listopada 1912. — godz. 10 m. 30.**

Marki 117 90, Renta majowa 81·85, Renta koron. węg 84·60, Akcye austr. zakł. kred. 606·00, Akcye węg. zakł. kred. —·—, Akcye Anglobanku 318·50, Akcye Unionbanku 574·—, Akcye Bankvereinu 502·—, Akcye Länderbanku 484·00, Akcye kolei państwowej 676·00, Lombardy 104 50 Akcye Fabryki broni —·—, Akcye tytoniowe —·—, Akcye Alpiny 967·50, Akcye Rima Muranyi 701·00, Akcye Prask. Tow. żel. —·—, Losy tureckie 214·25, Rubie 254·50, 4% listy zast. Banku hipot. 87·75, 4½% listy zast. Banku hipot. 95·60, 4% galic. poż. kraj. z r. 1893 84·—, 4% listy zast. Banku kraj. 85·10, 56 l. listy Tow. kredyt. ziem. 83·40, 4½% Gal. Bank. kredyt. ziem. 97—98, Akcye Skoda 752·00.

Usposobienie: rezerwowane.

## Mody a sporty.

Nie ulega kwestyi, że kobieta teraźniejsza nawet w zapale sportowym nie zapomina o kokieteryi i w tym kierunku doszła do doskonałości. Zdarza się nieraz, że panie przy obmyślaniu zachwycającej toalety sportowej zapominają, że ona powinna być śliczną nie tylko na razie, ale ma też pozostać taką aż do końca.

Najpierw więc pamiętać trzeba, by toaleta ta była praktyczna i odpowiednia do przeznaczenia swego, by uniknęła tej pretensyonalnej przesady elegancyi, tak niestosownej, gdy chodzi o sport, wymagający szybkości i wytrzymałości. Niektóre sporty upoważniają do rozwinięcia pewnej fantazyi w pomysłach; tenis, niewinny pretekst do flirtu i rozmowy, zezwala na włożenie modnej sukienki, splisowanej drobno, z baskiną obciśle leżącą na biodrach i na noszenie eleganckiego kapelusza z filcu aksamitnego, artystycznie powyginanego. Arystokratyczny „yachting" nadaje się również do pewnej fantazyi; można pozwolić sobie na „tailleurs" z „ratine" lub „velours de laine" białe z dużym marynarskim kołnierzem w żywym tonie, ozdobionym tradycyjną kotwicą. Jako okrycie ładnie wygląda płaszcz biały na podszewce z sukna zielonego, mogący być włożony na jedną lub drugą stronę.

Strój „chauffeuse" albo ubranie do jazdy samochodem, powinny być obmyślane praktycznie: dobre usługi oddaje płaszcz „reversible". Wszystkie nowe okrycia z „velours de laine" lub grubej, bardzo miękkiej wełny, mają tę zaletę, że można je wkładać z jednej lub drugiej strony. Elegancki płaszcz ponsowy lub „kaki" jasny, staje się stalowo-szary lub bronzowy, gdy właścicielka zamienia swe wygodne miejsce w środku coupè na wystawione na kurz siedzenie chauffeuse. Bardzo elegancko wyglądają okrycia z miękkiej skóry, podszyte jedwabiem, suknem lub lekkiem futerkiem. Niektóre, zachowując formę prostą, mają szerokie rękawy kimono, tworzące część karczka Empire, inne znów, ozdobione długimi ranwersami, mają przody ścięte okrągło i są przedłużone od tyłu. Ze szkockich pledów, tak modnych w obecnej chwili, robią podszewki o ładnie dobranych kolorach. Praktyczny płaszcz, niezbędny dla osób używających sportu jazdy samochodowej, lub na wsi odkrytym powozem, będzie z grubego, mięsistego a miękkiego materyału w kratę szkocką, na watalinie lub multonie, przylegający do figury, obciśnięty paskiem, z rękawami, nizko zachodzącymi na rękę. Płaszcze futrzane, kasztanki i foki, należą do kosztownych, ale w zimie oddają wprost nieocenione usługi. Głowę zabezpiecza od chłodu kapturek jedwabny, zwany „beguin", udrapowany wedle osobistego upodobania. Czasem widuje się miękkie kapelusze ze skóry lub karakuł, podszyte atłasem i związane wstążkami koloru żywego. Ładne są kapotki z mory lub aksamitu, przybrane długiemi uszami do tyłu, albo dwoma uciekającemi skrzydełkami białemi. Niektóre ożywione są malutką falbaneczką z białej koronki. Długie woale z miękkiej krepy „cerise", popielate, stalowe lub fiołkowe, są niezbędnym dodatkiem.

Do sportu myśliwskiego krawcy co roku podają nowe modele, które zresztą zawsze są do siebie podobne. Trudno bowiem włożyć wiele fantazyi w kostyum, który jest narażony na długie i uciążliwe marsze po zoranej ziemi, wśród gęstych zarośli i ciernistych krzaków, w deszcz i niepogodę. Więc zawsze najodpowiedniejszym będzie strój, składający się z żakietu „norfolk" (tj. obciśnięty paskiem na kontrafałdach) z tweedu lub gabardine w kolorze ciemno-wiśniowym, bronzowym lub zielono-popielatym. Spódnica powinna być dość szeroka u dołu, by umożliwić zupełną swobodę i zwinność ruchów chodzenia, biegania i skakania. Niektóre panie noszą kaftaniki ze skóry bronzowej, włożone na spódniczkę z angielskiego materyału w tymże tonie i przybraną guziczkami obciągniętymi skórą. Ładny model wiedeński był z materyału w prążki (corduroy) przybrany guzikami rogowymi; żakiet formą bluzy „norfolk" i przystebnowanemi wierzchem skośnemi plisami, naśladującemi fałdy z przodu i na plecach, przyciśnięte karczkiem, wyciętym w zęby, kieszenie głębokie, naszyte nizko na żakiecie, pasek z tego samego materyału. Drugi kostyum bardzo praktyczny był z angielskiej wełny, przerobionej z nitek zielonych i bronzowych, wolne plecy żakiecika spinał pasek; dużo wygody dodawały dwie kieszenie umieszczone wyżej, a dwie większe naszyte u dołu. Kołnierz i mankiety są kryte suknem, ale można je również przybrać aksamitem bronzowym lub w odcieniach drzewnych. Bardzo modne i praktyczne jest pokrycie kołnierza i mankietów skórką jelonkową.

Pod żakiet wkłada się bluzkę koszulową z wełny lub flaneli, z kołnierzykiem stojącym i krawatką kolorową. Spódniczka nie powinna być dłuższa jak do połowy łydek, pod spód wkładają się ciepłe majtki z sukna lub trykotu wełnianego. Na nogach trzewiki na wystającej podeszwie z wysokiemi cholewkami, czarne lub bronzowe, albo sztylpy sukienne, zapinane na guziki. Pończochy wełniane, rękawiczki z grubej ale miękkiej skórki, ze sztylpami, zachodzącemi na rękawy. Kapelusze noszone są miękkie, *feutre velours*, albo skórzane, z rondkiem spuszczonem na oczy, dającem się dobrze wygiąć i osłaniającem oczy od blasku. Przybranie stanowi opaska ze skórki, klamerka, pióro bażancie, kogucie, pawie, albo małe skrzydełko. Wogóle, ozdób jak najmniej, jak wogóle przy wszystkich sportowych toaletach. Naturalnie, że strój ten surowy podobać się będzie jedynie namiętnym zwolenniczkom polowania, inne, mniej zapalone „sportswomen" pozwolą sobie na rozmaite odstępstwa i będą więcej dbały o kokieteryjny wygląd i elegancyę niż o cele praktyczne.

Rozpoczął się już sezon polowań z chartami, kiedy po rozległych, zasnutych pajęczyną błoniach niknie świetny orszak jeźdźców i amazonek, sadząc przez płoty i rowy. Krótkie ubranie do jazdy konno i siedzenie po męsku jako wygodniejsze i bezpieczniejsze znajduje i u nas coraz liczniejsze zwolenniczki, które po wypróbowaniu zalet szkoły angielskiej, przyznają jej wielką wyższość nad szkołą francuską. Koń, nie skrępowany popręgami, ma swobodę ruchów, może brać przeszkody. Przy męskiem ubraniu niema obawy o zaczepienie się sukni, przy pęknięciu popręgi nie grozi niechybny upadek siodła, ściąganego przez ciężar, zawieszony u jednego boku, przyczem kobieta jest zupełnie bezradna.

Z męskiego siodła może amazonka sama zejść i siąść na konia, nie oglądając się na czyjąkolwiek pomoc. Cóż więc dziwnego, że kobieta, dążąca wszędzie do samodzielności, i tutaj woli nie być zależną od innych, ale chce być panią konia i sytuacyi.

Strój do jazdy po męsku składa się najczęściej z amazonki, formą długiego surduta, z covercoatu lub tweedu w ciemnych kolorach: granatowym, czarnym, bronzowym, „vert-bouteille", rdzawym, stalowym, bardzo poprawnego w kroju, z plastronem lub kamizelką z tegoż samego materyału, dopełniającym wykrój szyi, podpiętym na zatrzaski.

Surdut może być zrobiony z baskiną kloszową, odciętą w pasie z przodu i boków, zapinaną na trzy rogowe guziki, mniejsze trzy guziczki daje się przy rękawach. Jeżeli wyłożenie kołnierza jest szalowe, dłuższe, to można dać kamizelkę pikową bez kołnierza, lub z białym, krochmalnym, wykładanym kołnierzykiem i krawatką, prosto wiązaną. Pod surdut wkłada się majtki z tego samego co i amazonka materyału, lub z sukna tego samego koloru, dopełnione wysokimi butami z kozłowej lub lakierowanej skóry.

Kapelusze są filcowe, miękkie, dobrze na głowę zachodzące; dawne meloniki ustąpiły miejsca fasonom „tricorne". Cylindry są zupełnie zarzucone. Naturalnie, że woalki do tego stroju są zupełnie nieodpowiednie. Wyszły one z użycia nawet do kostyumu amazonki szkoły dawnej, francuskiej, wiernej siedzeniu bokiem na siodle damskiem.

Spodnice tutaj robi się krótsze, niż dawniej, gładkie od góry, czasem rozcięte z tyłu, nadmarszczone nad prawem kolanem i dopełnione żakietem, wpadającym do stanu, długim w plecach do 82 cm. Kołnierz i wyklady robią się z materyału lub aksamitu. Pod taką amazonkę kładą się majtki bufiaste z sukna, lub trykotowe (jersey). Biżuteryi nie używa się żadnej, jedyną fantazyą dozwoloną jest ładna rączka od szpicruty.

# KRONIKA KRAJOWA.

### Przemyśl.

Dostawy komunalne w Przemyślu dostają się niestety prawie z reguły firmom pozakrajowym, przy konsekwentnem pomijaniu krajowego przemysłu fabrycznego. I tak w ostatnich czasach wezwało miejskie biuro wodociągowe w Przemyślu dwie niemieckie firmy do złożenia ofert na urządzenie stacyi pompowej dla wodociągu miejskiego, a jednej z ubiegających się o tę dostawę krajowej fabryce odpowiedziano, że przeważna część urządzenia maszynowego projektowanej stacyi pompowej należy do tych działów fabrykacyi, których zgłaszająca się fabryka nie wykonuje, jak motorów ropnych, elektromotorów, pomp turbinowych i pomp, pracujących zgęszczonem powietrzem. — Skąd miejskie biuro wodociągowe wie, czego dana fabryka nie produkuje, trudno zgadnąć, zwłaszcza, że się tej fabryki wcale o to nie pytano, a wszechwiedza miejskiego biura wodociągowego zdyskredytowała się kompletnie w tym wypadku, bo ta pomijana krajowa fabryka właśnie produkuje i motory ropne i pompy, a nie produkuje jedynie elektromotorów, budowanych przez specyalne fabryki elektromotoryczne, a nadto zaproszone do wniesienia ofert niemieckie fabryki nietylko elektromotorów, ale nawet motorów ropnych nie wyrabiają.

Tak postępuje wobec krajowego przemysłu miasto Przemyśl, którego reprezentacya ma pretensyę do uchodzenia za patryotyczną, na czele którego stoi poseł sejmowy.

Próbujemy jeszcze na tej drodze zapukać do obywatelskiego poczucia obowiązku i do sumienia szanownej reprezentacyi grodu Przemysława z prośbą, aby więcej, niż dotychczas sama wglądała w tak żywotne sprawy, nie pozostawiając decyzyi co do nich jednostkom, podlegającym zwykłym słabościom i ułomnościom ludzkim, a więc może i protekcyjkom i dała czynem dowód swego patryotycznego usposobienia. Bo jakże może być mowa o jakimkolwiek rozwoju rodzimego przemysłu, tego jak na dziś kardynalnego wskazania narodowego, jeżeli nawet najsilniejsze i najbardziej rozwinięte zakłady przemysłowe galicyjskie, jakim właśnie jest pominięta fabryka galicyjska, pozbawione będą wszelkich szans rozwoju i narażone być mogą na poważne straty.

### Jarosław.

Wiec T. S. L. W sprawie upaństwowienia szkół kresowych odbył się w niedzielę 3 b. m. w sali „Sokoła" wiec T. S. L., który ściągnął wiele osób nie tylko z warstw inteligencyi, ale także — co z zadowoleniem podnieść należy — i ludu. Prof. Wojtanowicz w świetnem przemówieniu wskazał na potrzebę zwrócenia się do całego społeczeństwa z żądaniem, by intenzywniej niż dotychczas popierało szkoły kresowe. Po tym referacie uchwalono odnośne rezolucye, domagające się od przedstawicieli polskich w parlamencie i sejmie poczynienia zabiegów celem upaństwowienia szkół kresowych.

Łapka na ludzi. Nieopodal Radymna zbierali wieśniacy w lesie p. Friedmanna grzyby, gdy nagle jeden ze zbierających zawisł w powietrzu!... Okazało się, żu kłusownicy nastawili pętlę drucianą na sarny, a to w ten sposób, że nagięli dąbczaka do ziemi i do niego przymocowali pętlę. Nie dostrzegłszy jej wieśniak ów, wetknął w nią głowę, skutkiem czego dąbczak poruszony wyprostował się i uniósł w powietrze przerażonego tak gwałtowną jazdą wieśniaka.

Grób bohatera wojen napoleońskich. W poszukiwaniu za grobami wybitnych w dziejach Austryi oficerów, władze wojskowe znalazły i w Jarosławiu na starym cmentarzu miejsce wiecznego spoczynku generała barona Filipa Fennera, który wsławił się obroną Tyrolu przed Napoleonem. Generał Fenner umarł w Jarosławiu w roku 1824. W kwietniu 1913 r. nastąpi ekshumacya zwłok i przeniesienie ich do Insbruka, gdzie spoczną w mauzoleum wzniesionem na górze Insel.

# Ekonomista.

## Poseł dr. Loewenstein o stosunkach kredytowych w Galicyi.

Wiedeń, 6. listopada 1912.

(c) Poseł dr. Loewenstein, który, jak wiadomo, wziął także udział w ankiecie, zwołanej przez ministra skarbu w sprawie przesilenia kredytowego w Galicyi, udzielił waszemu korespondentowi o tem przesileniu następujących uwag:

W Galicyi — mówił dr. L. — niema przesilenia gospodarczego. Życie ekonomiczne rozwija się u nas normalnie, niema ani śladu jakiejś wybujałej spekulacyi. Nawet akcya parcelacyjna, która przed kilku laty miała znamiona gorączki spekulacyjnej, dziś rozwija się w normalnych granicach. Tak samo niema niezdrowej spekulacyi budowlanej, bo ruchu budowlanego w Galicyi nie można porównywać z ruchem w innych prowincyach. Liczne budowle w Galicyi są tylko objawem rozwijającej się kultury. Nasze miasta i miasteczka nabierają europejskiego wyglądu. Kiedy dawniej składały się z nędznych domków, dziś przemieniają się w prawdziwe miasta z kamienicami o nowoczesnym charakterze. Ruch budowlany u nas nie jest objawem spekulacyjnym, lecz kulturalnym.

Tak samo ma się rzecz z kredytem komunalnym, który służy celom asanacyjnym. W Galicyi pozostaje dużo jeszcze w tym kierunku do zrobienia, totež nic dziwnego, że kredyt komunalny u nas jest stosunkowo większy, niż w innych prowincyach.

Niema tedy u nas ani niezdrowej spekulacyi, ani niezdrowej ekspanzyi stosunków kredytowych. Niema też przesilenia gospodarczego, któreby mogło zastraszyć wierzycieli Galicyi. Są natomiast wyjątkowe stosunki na rynku pieniężnym. Prawdą jest, że przesilenie pieniężne jest objawem światowym i że żaden kraj, a więc i Galicya nie może się uchylać od skutków tego przesilenia. Prawdą też jednak jest, że przesilenie pieniężne w Galicyi przybrało ostrzejsze formy, niż w innych prowincyach monarchii, a to z następujących przyczyn:

W latach ubiegłych zalewano wprost Galicyę obcymi kapitałami. Banki i banczki pozakrajowe, a nawet zagraniczne wysyłały swoich agentów, którzy kupcom naszym kredyt nie tylko ofiarowali, ale go wprost narzucali. Wysyłano formalnie komiwojażerów, którzy pieniądze jak towar ofiarowywali, zawierając terminatki na sumy wekslowe, nie żądając nawet prowizyi od dłużników, ale obiecując prowizyę tem większą, im większą będzie ilość dostarczonych przez nich weksli. W ten sposób wywołano sztuczne akcye gospodarcze, wyłącznie na kredycie oparte, przyczem pieniędzy w ten sposób przez kredyt dostarczanych używano na cele, wymagające dłuższego czasu, a więc je unieruchomiono.

Kiedy w ostatnich czasach nastąpiła ciasnota pieniądza, uciekli pierwsi z targu pieniężnego ci, którzy targ pieniędzmi zarzucili. To niesumienne postępowanie wywołało w Galicyi objawy ciasnoty pieniężnej, której niema w innych krajach.

Drugą specyalną przyczyną są klęski elementarne. Galicya, kraj przeważnie rolniczy, narażona była w roku bieżącym na klęski, które nie nawiedziły innych krajów austryackich.

Kartofle marzną i gniją w polu, owies zmarniał, paszy niema, więc nietylko brak pieniędzy, które przy dobrym urodzaju wpłynęłyby do kraju, ale jeszcze potrzeba pieniędzy, aby potrzeby kraju pokryć poza jego granicami.

Do tych dwóch przyczyn przyłącza się jeszcze trzecia: Galicya jest krajem granicznym, a w takich krajach ewentualny „popłoch wojenny" przybiera większe rozmiary niż gdzieindziej. Ludzie w strachu wycofują wkładki z banków i kas oszczędności, jak gdyby w ich ręku kapitały na wypadek wojny były pewniejsze, aniżeli w bankach! W takich razach i najspokojniejsi ludzie tracą rozwagę. „Popłoch" ten niema najmniejszego sensu, jest nierozumny, — faktem jednak niestety jest, że skutkiem tego zabrakło w gospodarce krajowej kilkadziesiąt wycofanych milionów.

Zaznaczam z naciskiem, że wszystko to razem nie tworzy jeszcze katastrofy, nie daje powodu do żadnych obaw, jest jednak obowiązkiem reprezentantów kraju przedsięwziąć środki profilaktyczne, wdrożyć akcyę, aby przesilenie nie przybrało poważnych rozmiarów.

Czynnikami, które tu wchodzą w grę są: rząd, pocztowa Kasa oszczędności, Bank austro-węgierski i Banki wiedeńskie, posiadające filie w Galicyi.

Od pocztowej Kasy oszczędności mamy pełne prawo żądać, aby, jak to czyni w innych krajach koronnych, przyjmowała weksle galicyjskie w reeskoncie, tudzież zakupywała i lombardowała papiery galicyjskie.

Od Banku austro-węgierskiego żądamy, aby silnym organizacyom kredytowym w Galicyi udzielał kredytu większego, niż normalny, tak, aby organizacye te mogły pospieszyć z pomocą instytucyom słabszym. W ten sposób można będzie poprzeć albo zdrowe instytucye, walczące z brakiem gotówki, albo też poprzeć zdrowych dłużników wprost i ułatwić im kredyt.

A co się tyczy banków wiedeńskich, to spodziewać się należy, że nie ścieśnią w obecnej chwili rozmiarów swego kredytu. Gdyby się wbrew oczekiwaniom stosunki zaostrzyły, i potrzeba było jakiejś akcyi, wówczas spodziewać się należy, że banki wiedeńskie będą miały pełną świadomość, że przez swoje filie, założone w kraju, są również instytucyami krajowemi i że spełnią obowiązki, jakie wobec kraju ma każda instytucya, która w kraju działa.

Pod koniec swych interesujących wywodów zaznaczył poseł dr. Loewenstein, że publicystyka nasza powinna traktować stosunki kredytowe Galicyi z wielką ostrożnością i rezerwą. Nieostrożne twierdzenia, źle zrozumiane, mogą wywołać znaczną szkodę.

## WŁOŚCI RENTOWE W GALICYI.

Sprawozdanie o stanie włości rentowych w Galicyi w czasie od 30. listopada 1911 do 31. sierpnia r. 1912 wykazuje dalszy a znaczny ich rozwój. W czasie tym krajowa Komisya dla włości rentowych przyznała dalszych 163 pożyczek w łącznej sumie 1,375.400 kor., wypłacono zaś 110 pożyczek w sumie 841.550 kor. Ponieważ wśród pożyczek tych było 13 dodatkowych, przeto nowych włości rentowych utworzono w tym czasie 97.

Od czasu istnienia krajowej Komisyi dla włości rentowych wypłacono ogółem 730 pożyczek w sumie ogólnej 6,468.950 kor.; włości rentowych utworzono zaś 675. Natomiast zezwolono na zwinięcie włości rentowych i spłatę pożyczek rentowych, względnie cofnięto pożyczki od początku działalności Komisyi w 8 wypadkach, zatem z dniem 31 sierpnia 1912 było w całym kraju 663 włości rentowych.

Do dnia 31 sierpnia b. r. było wniesionych podań o intabulacyę pożyczek 7 na sumę 55.700 kor. a nadto w toku realizacyi było 6 pożyczek na sumę 46.600 kor. W najbliższej zatem przyszłości stan pożyczek i liczba włości rentowych, o ile nie zajdą jakieś powody wstrzymujące realizacyę, zwiększy się o te cyfry.

W r. 1912 dokonano 55 oszacowań nowych gospodarstw rentowych, przeprowadzono zaś lustracyę 60 włości rentowych istniejących.

Preliminarz budżetu na rok 1913 przygotowany dla Sejmu, wykazuje wzrost wydatku na utrzymanie biura krajowej komisyi dla włości rentowych o 6769 koron, a to z powodu wzrostu agend biura i potrzeby zapewnienia biuru odpowiednich sił.

Wydział krajowy postanowił, ażeby krajowa Komisya dla włości rentowych przedkładała w przyszłości, począwszy od r. 1912 sprawozdania roczne, zamykane w dniu 31 grudnia każdego roku. W ten sposób materyały cyfrowe sprawozdań, oraz zawarte w nich dane statystyczne, obejmując zawsze okresy czasu równe, będą mogły dawać ściślejszą i pewniejszą podstawę do oceny wyników działalności Komisyi dla włości rentowych, niż sprawozdania wygotowane w różnych terminach zależnych od terminu zwołania Sejmu.

## POPIERANIE HODOWLI I UŻYTKOWANIA BYDŁA.

Na mocy ustawy z dnia 30 grudnia 1909 roku wyznaczono w budżecie państwa roczną dotacyę wysokości 6 milionów koron na utworzenie funduszu celem popierania hodowli i użytkowania bydła na czas od roku 1910 do 1918. Według ogłoszonego obecnie sprawozdania dotacyę na rok 1911 podzielono w ten sposób, że 1 milion koron przeznaczono na popieranie użytkowania bydła (Viehverwertung) a 5 milionów na podniesienie hodowli. Kluczem do podziału tej sumy między poszczególne kraje monarchii była stwierdzona u nich liczba bydła. I tak przypadło: na Górną Austryę (588.600 sztuk) 309.400 K, na Austryę Dolną (607.000 sztuk) 319.000 K, na Salzburg (141.500 sztuk) 74.440 K, na Styryę (718.800 sztuk) 377.900 K, na Karyntyę (256.200 sztuk) 134.700 K, na Krainę (253.800 sztuk) 133.400 K, na Tyrol (423.200 sztuk) 222.580 K, na Przedarulanię (62.600 sztuk) 32.929 K, na Tryest (4.860 sztuk) 2.554 K, na Gorycyę, Gradyskę (75.800 sztuk) 39.800 K, na Istryę (59.070 sztuk) 31.050 K, na Dalmacyę (108.200 sztuk) 56.880 K, na Czechy (2,258.300 sztuk) 1,187.200 K, na Morawy (789.550 sztuk), 415.065 koron, na Galicyę (**2,718.166** sztuk) **1,429.000** K, na Śląsk (203.780 sztuk) 107.130 K, na Bukowinę (241.420 sztuk) 126.914 K.

Akcya popierania hodowli bydła, podjęta przy pomocy tej dotacyi, nie ograniczała się jedynie do podnoszenia hodowli w ściślejszem znaczeniu, lecz obejmowała także melioracyę pastwisk i torfowisk, wzmacnianie mleczarstwa, zakładanie spółek do wspólnego nabywania paszy i nawozów sztucznych, subwencyonowanie ubezpieczenia bydła a wreszcie organizacyę korzystnego użytkowania bydła na targu.

Rolniczy Zakład użytkowania bydła powszechnego Związku Spółek rolniczych w Wiedniu sprzedał w roku 1908: 15.507 sztuk bydła za łączną cenę 2·99 mil. K; w roku 1909: 14.595 sztuk za 2·24 mil. K; w roku 1910: 22.740 sztuk za 3·96 mil. K; a w roku 1911: **133.650** sztuk za łączną cenę 13·17 mil. koron.

Z cyfr tych wynika, jak znacznie wzrósł ruch handlowy tego zakładu w ostatnich dwóch latach, i to głównie dzięki wydatnemu popieraniu go z wspomnianej dotacyi państwowej.

Mimo tak energicznej akcyi, dotyczącego funduszu nie wyczerpano. Przeciwnie, w roku 1910 zaoszczędzono z niego 3·9 mil. koron, a w roku 1911 około 170.000 K, wskutek czego na rok 1912 przeniesiono przeszło 4 miliony koron.

Zaznaczyć jeszcze wypada, że w roku 1911, gdy w Czechach panował brak, a w Galicyi nadmiar paszy, przy pomocy tego funduszu zakupiono w Czechach 6000 sztuk bydła młodocianego, które następnie odsprzedano rolnikom galicyjskim po umiarkowanej cenie celem dalszego ich wypasu względnie dalszej hodowli.

## Z PRZEMYSŁU NAFTOWEGO.

**Niemiecki monopol naftowy a rafinerye austryackie.** Pod tym tytułem donosi „N. Fr. Presse": W najbliższym czasie mają się na życzenie rządu niemieckiego odbyć narady między reprezentantami rządu austryackiego a przedstawicielami austryackich rafineryi nafty co do kwestyi, czy rafinerye te podjęłyby się dostawy pewnej ilości nafty dla projektowanego monopolu niemieckiego. Rząd niemiecki przeprowadził już pertraktacye z rumuńskiemi i amerykańskiemi towarzystwami naftowemi, nie należącemi do koncernu Standard Oil Company i podobno w pertraktacyach tych zapewnił już sobie dostawę znacznej ilości nafty na dłuższy szereg lat. Co do rafineryi austryackich, to rząd niemiecki nie chce układać się z każdą z nich z osobna, lecz

pragnie zawrzeć układ z ich ogółem. Odstąpił on już od zamiaru zawarcia układu kilkuletniego i gotów jest na razie zgodzić się na układ jednoroczny, przyczem okazuje także gotowość płacenia za naftę z tych rafineryi nieco wyższych cen.

Wśród rafineryi austryackich objawia się co do tej oferty niemieckiej wielka rozbieżność zdań. Ta ich część, która pragnie ofertę tę zaakceptować, wskazuje na to, że produkcya nafty w Galicyi może się znów powiększyć i że wówczas dużo zależeć będzie na możliwości powiększenia także eksportu. Rafinerye te zwracają uwagę, że jeśli teraz odrzuci się ofertę niemiecką, w przyszłości targ zbytu w Niemczech dla nafty galicyjskiej wogóle zamknąć się może, n. p. jeżeli rząd niemiecki dla swego monopolu zapewnić sobie zdoła dostateczną ilość nafty z innych krajów.

Natomiast rafinerye, zajmujące stanowisko przeciwne, na uzasadnienie swej opozycyi podnoszą, że ceny, jakie niemiecki monopol chce płacić za naftę, będą niższe, niż ceny nafty w Austryi, dalej, że liczyć się trzeba także z możliwością dalszego zmniejszenia się produkcyi ropy. Wyrażają one nadto obawę, że rząd niemiecki po upływie roku może wogóle zrezygnować z dostawy nafty galicyjskiej i domagają się wyjaśnienia, jakie gwarancye rząd niemiecki dać zechce, iż to nie nastąpi?

Ze strony niemieckiej odpowiedziano już na to, że monopol w Niemczech nie zamierza bynajmniej zapewnić sobie układami całej ilości potrzebnej mu nafty, że pragnie jedynie uzyskać pewną rezerwę, a co do reszty zachować wolną rękę, aby mógł każdej chwili wystąpić, jako nabywca na targu naftowym.

Wobec tej oferty niemieckiej, układy dotyczące zawarcia austryackiego kartelu naftowego zupełnie utknęły. Przedewszystkiem bowiem muszą być wyjaśnione trzy kwestye, a mianowicie; 1. kwestya udziału rafineryi austryackich w dostawie nafty dla monopolu niemieckiego, 2. kwestya zmiany kontraktu między rządową odbenzyniarnią w Drohobyczu a Związkiem producentów ropy, 3. kwestya, czy rząd austryacki zgodzi się na sprzedaż choć części swoich zapasów ropy do rąk rafineryi austryackich.

**Monopol w Niemczech.** Z Berlina telegrafują: Pisma tutejsze kilkakrotnie donosiły, że monopol naftowy obejmie także monopol benzyny i produktów naftowych. Otóż na skutek protestu kilku członków Rady związkowej znajdzie się w nowem przedłożeniu postanowienie, że nowe Tow. akcyjne obejmie tylko sprzedaż nafty, a nie benzyny lub innych produktów naftowych.

## Wybór Wilsona — a kwestye ekonomiczne.

Dwa główne stronnictwa w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, z których albo jedno albo drugie dostarcza państwu temu prezydentów, różnią się nie tylko co do swoich zasad i dążności politycznych, lecz także pod względem swoich programów gospodarczych. Republikanie są zwolennikami ceł ochronnych, demokraci — w zasadzie, wyznawcami teoryi wolnohandlowei. Już ze względu na to, pomijając inne ważne różnice w ich programach, kwestya, do którego z nich zalicza się nowo obrany prezydent Unii, ma wielkie znaczenie gospodarcze nie tylko dla Ameryki, lecz także dla Europy. I głównie z tego punktu widzenia opinia publiczna w Europie śledzi z wielkiem zainteresowaniem każdorazową tam walkę o krzesło prezydenta i z niemniejszem zaciekawieniem oczekuje jej wyniku.

Wojna na Bałkanie, absorbująca całą uwagę Europy, w tym roku usunęła sprawę wyboru nowej „głowy" Stanów Zjednoczonych do pewnego stopnia na plan drugi. Nadto zaś i nowe zupełnie oryentacye, objawiające się w stronnictwach amerykańskich sprawiły, że zainteresowanie Europy dla obecnej tam walki wyborczej było już znacznie mniejsze, niż dawniej. Jeszcze przed 15 lub 10 laty od zwycięstwa republikanów lub demokratów zależał w niemałej mierze los wielu gałęzi przemysłu w Europie, los eksportu ich wyrobów do Ameryki, wówczas bowiem mógł tam w jednym lub drugim wypadku nastąpić zupełny przewrót. Wiadomo przecie, w jak wielkiej mierze głośny czasu swego bil cłowy Mac Kinleya podciął wielki poprzednio wywóz europejski do Unii. Dziś o takich przewrotach już i mowy niema.

Rządy stronnictwa republikańskiego, oparte na niemal prohilicyjnej polityce cłowej spowodowały wprawdzie i kolosalny rozwój przemysłu amerykańskiego, równocześnie atoli przez faworyzowanie olbrzymich, dławiących także wszelką wewnętrzną konkurencyę trustów, powiększyły drożyznę wewnętrzną i wywołały wielkie i głębokie niezadowolenie w szerokich sferach ludności. Z niezadowoleniem tem liczył się Rooswelt, więc w celu wzmocnienia swej popularności wypowiedział trustom walkę na śmierć i życie. Ponieważ jednakże w walce tej stanowczo przeholował, osiągnął jedynie to, że rozbił zupełnie własne stronnictwo republikańskie, a własne szanse zwycięstwa raczej osłabił, niż wzmocnił. Rezultatem też odbytego w dniu 5. b. m. wyboru nowego prezydenta był upadek obu kandydatów republikańskich: Roosevelta i Tafta — a zwycięstwo — pierwsze znów po blizko 20 latach — kandydata demokratycznego, dzisiejszego prezydenta Wilsona.

O ile atoli w stronnictwie republikańskiem powstał silny prąd przeciwko zbyt wysokim cłom i wszechwładzy trustów, o tyle znów wśród demokratów z biegiem lat zaczęło przeważać zapatrywanie, że zupełnie wolny handel w dzisiejszych stosunkach mógłby się stać ekonomiczną ruiną dla Stanów Zjednoczonych. To też obecny, onegdaj wybrany prezydent Wilson w swoich mowach kandydackich bynajmniej już nie głosił bezwzględnej walki z cłami i trustami, lecz stanął na stanowisku oportunistycznem, utylitarnem. Przyznawał on otwarcie, że skarb Unii dziś bez dochodów z ceł obyć się już nie może, że dochodów tych nie zdoła w zupełności zastąpić nawet projektowany przez niego podatek dochodowy. Jego zdaniem więc należy dążyć do zniżenia ceł, tych zwłaszcza, które w największej mierze uciskają także krajowych konsumentów — ale bynajmniej nie do zupełnego zerwania z polityką cłową w ogóle. Według jego programu mają uledz zniżce cła od wełny (z 40 na 20 procent), cła od wyrobów tekstylnych (z 60 na 30, 40 i 45 procent), cła od wyrobów żelaznych o połowę, tak samo cła od maszyn, chemikaliów i kilku innych jeszcze towarów. Nad wypracowaniem tej reformy cłowej już pracuje osobna komisya.

Zwycięstwo Wilsona nie wywoła więc bynajmniej zupełnego przewrotu w wewnętrznych gospodarczych stosunkach Unii, lecz w każdym razie spowoduje pewne w nich zmiany, które może znów i przemysłowi europejskiemu umożliwią większy eksport za ocean. — Wybierając Wilsona, większość obywateli Stanów Zjednoczonych dała do poznania, że w dziedzinie gospodarczej pragnie polityki „środkowej linii", ani nie zbyt radykalno-liberalnej, ani zbyt reakcyjno-konserwatywnej.

## Z giełdy.

Po derucie poniedziałkowej, niewielkiej zresztą w porównaniu z październikowemi, giełda wiedeńska znów odzyskała zaufanie do sytuacyi, a tem samem także usposobienie „hauss'owe". Przyczyniły się do tego tak onegdajsza enuncyacya hr. Berchtolda, jak i wybór demokratycznego prezydenta w Stanach Zjednoczonych, o którym piszemy na innem miejscu. Toteż, jak już wiadomo z depeszy, kursy wielu efektów w dniu wczorajszym znacznie się poprawiły.

Na giełdzie berlińskiej panowało onegdaj usposobienie mdłe i pesymistyczne i to głównie z powodu wieści o rzekomo bardzo energicznych zarządzeniach Austro-Węgier dla zabezpieczenia ekonomicznych interesów monarchii na Bałkanie. Wieści te wywołały obawę przed nowemi komplikacyami międzynarodowemi. W dniu wczorajszym i na tej giełdzie znów była sytuacya pogodniejsza.

Z Londynu donoszą, że mimo naprężonego położenia na międzynarodowym targu pieniężnym, Bank angielski prawdopodobnie nie podniesie dziś, jak było zapowiedziane, swej stopy procentowej. Prywatny dyskont jest wprawdzie jeszcze ciągle wysoki bo dochodzi do 5 prc., obecnie jednak liczą się tam z pomyślniejszemi wpływami na targ londyński.

* * *

W Budapeszcie zanosi się na znaczne ograniczenie spekulacyi na tamtejszej giełdzie zbożowej. Jest to dziś jedyna giełda, na której wolno było zawierać transakcye terminowe na przeciąg całego roku, z czego spekulacya korzystała bardzo gorliwie. Onegdaj odbyło się tam posiedzenie Rady giełdowej, na którem uchwalono ponownie, że odtąd transakcye, zawierane co do zboża ze sprzętu roku następnego, nie będą notowane i nie będą doznawały opieki prawnej giełdowego sądu rozjemczego. Tego rodzaju transakcye traktować się będzie jako wykroczenia dyscyplinarne. Dalej postanowiono karać grzywną w wysokości 50 K tych członków giełdy zbożowej, którzy dokonanych przez siebie transakcyi terminowych nie zgłoszą w biurze obrachunkowem Związku żyrowego i kasowego.

**Przyspieszenie wypłat za dostawy.** Z Wiednia telegrafują nam: Prezydent Stürgkh rozesłał okólnik do wszystkich ministerstw, w którym poleca, by rachunki dostawców i przedsiębiorców jak najspieszniej likwidowano. Zaś ministerstwo dla Galicyi rozesłało okólnik do ministerstw z prośbą o jak najżyczliwsze i najszybsze załatwianie podań o zwroty kaucyi, oraz zmiany gotówki na papiery zastawne.

**Faworyzowanie pruskich fabrykatów w Galicyi.** Przy zapotrzebowaniu automobilów ciężarowych i omnibusowych, niestety jedna z największych galic. gmin miejskich i jedno poważne przedsiębiorstwo w kraju, z niewytłumaczonych powodów sprowadziły automobile pruskie, a nadto wspomniane przedsiębiorstwo oceniło wobec pruskiej fabryki wyroby austryackie jako liche, niepraktyczne i za słabe. Nie mamy wprawdzie w Galicyi fabryki automobilów, ale przecież nie wolno nam nieopatrznie i bezpodstawnie popierać wrogiej nam instytucyi pruskiej.

**Traktat handlowy rosyjsko-japoński.** Jak telegrafują z Petersburga, dokonano tam wczoraj ratyfikacyi traktatu handlowego z Japonią.

## NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

# DROBNE OGŁOSZENIA

po 6 halerzy za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Najmniejsze ogłoszenie 60 halerzy. Należytość za drobne ogłoszenia można nadsyłać w znaczkach pocztowych.

## Wolne mieszkania

Jabłonowskich 36 mieszkania po 2 i 3 pokoi, kuchnie, łazienki od 15. listopada do wynajęcia. 5648

5 i 6 pokoi zpn. System kurytarzowy, bardzo stosowne na mieszkania i biura. Obszerne sklepy z magazynami i portalami. Centralne ogrzewanie. Winda. Wszystko nowe i eleganckie, w centrum miasta **ulica Wałowa 11a** do wynajęcia. 5621

## Posady i prace

**Zajęcia** poszukuje młody człowiek, Polak, z dobrej rodziny, inteligentny, solidny i pracowity, z nieukończonemi z powodu ubóstwa studyami prawniczemi. Za mie chętnie posadę sekretarza prywatnego, kontrolora w dobrach, zastępcy w interesach itp. Może dać zabezpieczenie w postaci policy asekuracyjnej. Łaskawe zgłoszenia: Wolski, Lwów, Lelewela 5, parter. 3929

Adwokat Dr. Mittelman w Złoczowie, poszukuje rutynowanego koncypienta. 3927

## Nauka i wychowanie

Panienka z maturą licealną podejmie się korepetycyi u uczenic niższych klas licealnych lub wydziałowych. Zgłoszenia pod M. M. 100 do Admin. „Gazety Wieczornej". 3930

**STENOGRAFII niemieckiej** oraz konwersacyi niemieckiej wyucza szybko i dokładnie rutynowana nauczycielka we Lwowie, ul. Chmielowskiego 2, parter prawy. 5244

## Ogłoszenia rozmaite

**Polska fabryka**

czekolady, cukrów, herbatników i albertów

**ADAMA Piaseckiego**

:: W KRAKOWIE ::

3666

poleca się życzliwemu poparciu PT. Publiczn.

**SALON MÓD „Alina"**

przeniesiony

**pl. Wacława Dąbrowskiego 1**

róg ul. Sienkiewicza

poleca kapelusze sportowe i strojne po cenach nader umiarkowanych. 3911

**Unia.** Przepisywanie i Szkoła pisania na maszynie, Akademicka 2. 5651

**„OLLA"**



Jest dowodnie najlepszą hygieniczną specyalnością

**GUMOWĄ**

2-letnia gwarancya. Wszędzie do nabycia. Cenniki darmo, wysyła „OLLA" fabryka gumy Wiedeń II, Prater-strasse 57 / 931

**Kodeks cywilny**

podręcznik bez judykatury

wydał Józef Gorski adwokat w Podgórzu. Cena egz. 5 kor. w eleg. oprawie 6 koron. Do nabycia w księgarniach lub wprost u wydawcy za nadesłaniem należytości lub zezwoleniem na pobranie pocztowe 3751

**Jąkałów** i błędy wymowy leczy Bardach, dyr. szkoły głuchoniemych. Kotlarska 10. 5501

WYŚMIENITE

**Mydło boraksowe**

IHNATOWICZA

**Cena 50 hal.**

**Krój i szycie**

syst. Schacka

**PAULINA BERLIŃSKA**

Lwów, Romanowicza 9

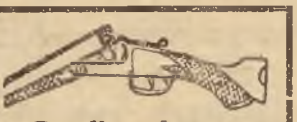
3878 Tel. 1802

**Tapicer-Dekorator**

przyjmuje roboty meblowe, tapetowania i dekoracyjne w miejscu i z prowincyi.

**Kazimierz HAUSER**

Romanowicza 11.



**Rzadka okazya.**

Dubeltówki, klucz między kurkami, ozdobnie grawirowane, tylko po K 38.— Dubeltówki, Pieperówki K 65.— Rewolwery od K 5.—. Prospekty darmo. Skład broni w Żółkwi.




**HELIOS** KINOTEATR ARTYSTYCZNY ul. Grodecka 2.

Przedstawienia codziennie od godz. 4-tej do 10-tej. Ceny miejsc: od 20 h. do 1 K.

DZISIEJSZY PROGRAM:

1. Niewyjaśniona tajemnica. Farsa. 2. Dziennik Gaumont. Najnow ze aktualności. 3. Skutki roztargnienia. Komedya. 4. Wdzięczny karp. Humoreska pięknie kolorowana. 5. Skorupiaki morskie. Obraz przyrodniczy. 6. Na włosku. Sensacyjny dramat w 2 aktach ze słynną p. Porten w głównej roli. 3907

# Fabryka wagonów i maszyn W SANOKU

wykonywa

**a) W DZIALE WAGONOWYM:**

Wagony osobowe i towarowe wszelkich typów dla kolei normalno- i wązkotorowych. Specyalne wagony kolejowe do przewozu mięsa, piwa itp. Cysterny do przewozu nafty, spirytusu, teru, kwasów itp. Wozy dla tramwai elektrycznych i konnych. Wózki dla kolejek polowych, leśnych, górniczych, do przewozu szutru, ziemi, buraków, drzewa i płodów górniczych.

**b) W DZIALE MASZYNOWYM:**

Narzędzia wiertnicze: kompletne rygi, świdry, nożyce, obciążniki, sztangi ratunkowe, końce do sztang itd. Maszyny parowe do różnych celów. Pompy wszelkich systemów do wody, ropy, solanki itp. Kompletne urządzenia gorzelń, browarów i rafineryi spirytusu, aparaty ciągłe i peryodyczne, Aparaty do pasteryzowania piwa we flaszkach. Transmisye kompletne dla tartaków, młynów itp. Sikawki najnowszego systemu dla miast i gmin wiejskich. Kotły parowe wszystkich typów. Kotły lokomobilowe do celów wiertniczych. Zbiorniki na ropę, wodę, spirytus, benzynę itp. Zbiorniki na gaz (gazometry), czyszczalniki, retorty i inne aparaty dla gazowni. Mosty żelazne. Konstrukcye żelazne dachów, hale targowe, schody żelazne, baraki, obrotnice. Odlewy żelazne do wagi 5000 kg. Armatury paleniskowe, ruszty, walce drogowe, koła pasowe, zamachowe i zębate, słupy latarniane, ramy do okien itp. Pogłębiarki suche i pływające (bagry). Żurawie parowe i ręczne wszelkich typów. Rury żelazne, lane, mufowe, gazowe i wodociągowe oraz wszelkie sztuki fasonowe. 3539

KARCZOWNIKI patentowane systemu Prof. Malsburga.

# BANK PRZEMYSŁOWY

**dla Królestwa Galicyi i Lodameryi z Wielk. Ks. Krakowskiem**

**Zakład główny we Lwowie, ul. 3. Maja l. 19. Tel. 613 i 1580. Filia w Krakowie, Rynek główny l. 15. Telefon 92.**

**Kapitał akcyjny 10,000.000 K.**

**Wkładki na książeczki na rachunek bieżący**

za oprocentowaniem dziennem. Wypłata do 5000 koron bez wypowiedzenia. Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. — Na prowincyę wysyła się czeki, umożliwiające wpłatę w każdym urzędzie pocztowym.

Korzystne kupno i sprzedaż papierów wartościowych, dewiz, losów, walut i monet. — Wadya i kaucye także we własnych listach gwarancyjnych. — Kredyt podatkowy i cłowy. Eskont i inkaso weksli. — Pożyczki hipoteczne na przedsiębiorstwa przemysłowe. — Przekazy i listy kredytowe na miejsca kąpielowe i miasta całego świata.

**Jako korzystną i pewną LOKACYĘ kapitałów polecamy pupilarne bezpieczeństwo, mające obligacye 4-prc. pożyczki Król. stoł. m. Lwowa z r. 1911, które sprzedajemy po kursie dziennym.**

GODZINY KASOWE OD 9 do 4 BEZ PRZERWY.

DOM SPEDYCYJNY ZAŁOŻONY W R. 1833 2182

# H. MENDELSOHN

KRAKÓW, DWORZEC KOL. TEL. NR. 88.

**Bogumin (Oderberg) dworzec kol. Telefon nr. 10. Oświęcim, dworzec K. tel. 54. Szczakowa, dworzec Kolejowy. Tel. 4.**

Odprawa cłowa przesyłek zagranicznych. Wozy meblowe. — Transporty międzynarodowe po cenach ryczałtowych.

BIURA SPEDYCYJNE C. K. KOLEI PAŃSTW. (KOLEI PÓŁNOCNEJ).

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa“, ul. Sokoła l. 4.